Cena egz. 20 groszy. **Dziś** w numerze: *Huragan szaleje nad Pomorzem.* 12 stron.

DZIENNIK BYDGOSKI

Do „Dziennika“ dołączamy co tydzień: Tygodnik Sportowy i Dodatek powieściowy. Redakcja otwarta od godziny 8—12 przed południem i od 4—7 po południu. Oddział w Bydgoszczy, ul. Dworcowa 5. Przedstawicielstwa: w Toruniu, ul. Mostowa 17 — w Grudziądzu, ul. Toruńska 22 w Inowrocławiu, ul. Toruńska 2 w Gdyni, Skwer Kościuszki 24, I ptr.

Przedpłata wynosi w ekspedycji i agenturach 2.95 zł. miesięcznie, 8.85 zł. kwartalnie; przez pocztę w dom 3.34 zł. miesięcznie, 10.00 zł. kwartalnie. Pod opaską: w Polsce 6.95 zł., zagranicę 9.25 zł. miesięcznie. Redakcja i Administracja w Bydgoszczy, ulica Poznańska 12/14. Rękopisów niezamówionych nie zwraca się.

Telefony: Redakcja 3316, 3326, Administracja 3315 — Oddział w Bydgoszczy 1299. | Założyciel Jan Teska. | Telefony Przedstaw.: Toruń 1546, Grudziądz 1294, Gdynia 1460, Inowrocław 420.

Numer 175. | BYDGOSZCZ, czwartek dnia 30 lipca 1936 r. | Rok XXX.

„Biurokracja“ wyjaśnia

Panu premjerowi i społeczeństwu pod uwagę.

II.

(Dokończenie).

Przecież wszystkie ustawy i rozporządzenia opracowywane są w resortowych ministerstwach, w których dzisiejszy system szczególne poczynił spustoszenia. Rutynowany urzędnik-fachowiec tam jest naprawdę „białym krukiem“; **większość stanowią urzędnicy nowi, wojskowi, protegowani, ludzie politycznie swoi lub zupełnie młodzi urzędnicy,** którzy dzięki protekcji przyjęci i usadowieni zostali w ministerstwach — zamiast zaczynać praktykę i nabierać rutyny w najniższych komórkach organizacyjnych, tj. w urzędach I instancji.

Tacy właśnie urzędnicy pod „kierownictwem“ szefów sobie podobnych, tworzą ustawy, rozporządzenia i instrukcje. Stąd te różne **niedowarzone pomysły.** Nic dziwnego zatem, że ustawy te, rozporządzenia i instrukcje tak wyglądają, jak je dziś widzimy.

W dobie „sejmowładztwa“ ustawy tworzyli specjaliści, a poza tem przechodziły one przez komisje sejmowe i senackie, w których zasiadali ludzie, którzy w swoich dziedzinach mieli jednak coś do powiedzenia i na czemś się rozumieli.

Dziś — **w dobie dekretowania** — ustawy przechodzą wprawdzie przez radę ministrów, ale ta zajmuje się oczywiście tylko samą zasadą, wyrażoną w ustawie w głównych jej zarysach, nie wchodząc jednak w szczegóły.

To samo dzieje się z rozporządzeniami, instrukcjami i okólnikami, które nie przechodzą wprawdzie przez radę ministrów i może nawet opracowywane są przez urzędników-fachowców, jednak w myśl wyraźnych wskazówek różnych „speców“.

Takie ustawy, rozporządzenia i okólniki mają potem stosować i interpretować te „doły urzędnicze“, których dobór niejednokrotnie przedstawia się podobnie jak w ministerstwach.

To wszystko, co wyżej powiedziano, nie odnosi się oczywiście do wszystkich ustaw czy rozporządzeń; są i takie, które tych wszystkich wad nie posiadają.

W takim stanie **chaosu i nadprodukcji ustawodawczej** trudno naprawdę stawiać urzędnikom tak wielkie wymagania i to urzędnikom „dzisiejszym“.

Wedle słów pana premjera „urzędnik musi być czynny, musi mieć inicjatywę, musi umieć pracować.“ Zdaje się, że wszyscy z tem się zgodzimy, że **tak być powinno, ale tak niestety nie jest.**

„Czynni“ urzędnicy są, owszem, ale specjalnie na polu **pracy społecznej,** bo tu panuje przymus, bo tem mierzone są ich zasługi i kwalifikacje, bo tylko w ten sposób mogą awansować, otrzymywać remunerację, zyskać uznanie itd. **Praca urzędowa oczywiście jest na drugim planie;** że służba na tem cierpi, to wiadomo, ale nie o to przecież chodzi.

„Musi mieć inicjatywę“; owszem, byle tylko nie w kierunku poronionych, kosztownych i szkodliwych pomysłów.

„Musi umieć pracować“; owszem, ale wpierw trzeba go tego nauczyć; ze świetnego kawalerzysty czy artylerzysty lub prezesa rady grodzkiej bł. p. BBWR trudno po sześciomiesięcznem przeszkoleniu, a w dodatku bez odpowiedniego wykształcenia teoretycznego, być dobrym starostą, referendarzem lub naczelnikiem.

A umieć pracować, to jeszcze nie wszystko. Trzeba pracować sumiennie, gruntownie, ze znajomością rzeczy, terenu i ludzi; „pracować“ po łebkach, blufem, tupetem i ze szkodą dla interesów ludności — to naprawdę lepiej nie pracować.

A i **urzędnikowi-fachowcowi niejednokrotnie w tych warunkach trudno pracować, nieraz poprostu gubi się w tym lesie ustaw, rozporządzeń i okólników,** w bardzo wielu przypadkach ze sobą sprzecznych; cóż np. ma robić taki urzędnik, gdy ustawa pewien problem reguluje w ten sposób, a okólnik władzy poleca sprawę załatwiać zupełnie odmiennie? Wówczas ten **urzędnik jest między młotem a kowadłem;** albo naruszy ustawę, albo sprawę załatwi wbrew

Greiser tłumaczy i uspokaja...

Czy Gdańsk jest beczką prochu?

Berlin, 29. 7. (PAT). Prezydent senatu gdańskiego **Greiser udzielił współpracownikowi szwajcarskiej „Neue Baseler Ztg.“ wywiadu, w którym scharakteryzował swe zapatrywania na stosunek Gdańska do Polski, Ligi Narodów i Rzeszy.**

Na zapytanie postawione przez korespondenta, dlaczego Gdańsk jest obecnie ośrodkiem zainteresowania polityki europejskiej, p. Greiser wskazał, że **„nie było bynajmniej pragnieniem Gdańska, by zagadnienia jego wysuwane były na światło dzienne opinji światowej“.**

Senat narodowo-socjalistyczny przyczynił się zasadniczo do

uregulowania swego stosunku do Polski

oraz do wyeliminowania niebezpiecznych momentów, które zbyt często zajmowały politykę międzynarodową. **Nie leży zatem po stronie Gdańska wina, że w ostatnim czasie mocarstwa ligowe oraz prasa międzynarodowa zajmowały się w tak znacznym stopniu Gdańskiem.** (A kto prowokował i ciągle prowokuje?! — Red.).

Stosunek Gdańska do Ligi Narodów

wyjaśniony został w deklaracji z dnia 4 lipca. P. Greiser wskazał tu równocześnie na swe propozycje, wysunięte w Genewie, dodając, że **„podstawą ogólnych życzeń jest, aby Liga Narodów ograniczyła funkcje swego Wysokiego Komisarza w Gdańsku do jego właściwych ram i zobowiązała go do nie mieszania się do wewnętrzno-politycznych spraw Gdańska“.**

Nowe zarządzenia z dnia 14 lipca służą — zdaniem p. Greisera — jedynie do zabezpieczenia wewnętrznego spokoju w Gdańsku, który nie może być zakłócony choćby ze względu na dobre stosunki z Polską.

P. Greiser **zaprzeczył wiadomościom, pochodzącym z Pragi o rzekomym pobyciu w Gdańsku przedstawiciela niemieckiej tajnej policji oraz o wytworzeniu obozów koncentracyjnych.**

Następne pytanie korespondenta brzmiało: „Jakie są **stosunki między Gdańskiem a Rzeszą niemiecką?“.**

P. Greiser odpowiedział: **„Stosunki Gdańska z Rzeszą są odpowiednie do faktu, że 87 proc. ludności Gdańska jest niemiecką — a zatem bezwzględnie przyjazne.** Węzły kulturalne Gdańska z Rzeszą dadzą się w pełni pogodzić z faktem, że Gdańsk trzyma się lojalnie układów(?!) i utrzymuje wobec gospodarczej misji Gańska dobre stosunki z Polską.

O JAKICHKOLWIEK ZMIANACH ISTNIEJĄCEGO STANU PRZY ZASTOSOWANIU PRZEMOCY NIE MYŚLI SIĘ PO STRONIE NIEMIEC, ANI TEŻ PO STRONIE GDAŃSKA“.

Wyjaśniając zarządzenie przeciwko prasie opozycyjnej, oświadczył p. Greiser: „Niema mowy o zarządzeniach ogólnych, — pozostają one zresztą w ramach konstytucji.

Kończąc, oświadczył p. Greiser, że **niema żadnych podstaw do zaniepokojenia ani dla mniejszości polskiej ani też dla osób innych narodowości, przebywających w Gdańsku.**

Korespondent opatruje swój wywiad własnem sprawozdaniem z Gdańska, w którem twierdzi, że wbrew sztucznie rozdmuchiwanym alarmom zagranicą, **w Gdańsku panuje zupełny spokój i że przestał on być „beczką prochu w Europie“.** (My wiemy co innego! — Red.).

Krytyczna ocena sytuacji Europy.

Angielscy mężowie stanu spędzą wakacje w pobliżu Londynu.

Paryż, 29. 7. Wielkie wrażenie wywołało w kołach politycznych odwołanie podróży króla Edwarda na południe Francji. Król angielski miał zamiar spędzić wakacje w Cannes na riwierze francuskiej. W ostatniej chwili jednak zmienił decyzję i udał się jachtem swoim na wody norweskie.

Tak samo premjer angielski Baldwin, który chciał wyjechać do Francji, zmienił swoje postanowienie i pozostaje w pobliżu Londynu.

W kołach francuskich uważają te dwa fakty za znak, że rząd angielski uważa sytuację w Europie za bardzo poważną.

—:—

Z wojny domowej w Hiszpanji.



Bolszewicka milicja w pochodzie przez ulice Barcelony.

Ministrowie polscy w Holandji.

Warszawa, 29. 7. (PAT.). W dniu wczorajszym wyjechał **do Hagi minister przemysłu i handlu Antoni Roman wraz z podsekretarzem stanu w min. skarbu p. T. Lechnickim.** Wyjazd pana min. Romana pozostaje w związku z wizytą, która w styczniu bież. roku złożyli w Polsce holenderski min. rolnictwa i rybołówstwa dr. N. L. Deckers oraz minister handlu, przemysłu i żeglugi prof. Gelissen.

Dewizy dla podróżnych.

Warszawa, 29. 7. (Tel. wł.). Na wczorajszem posiedzeniu komisji dewizowej zastanawiano się nad sprawą **przydziału dewiz dla podróżnych, udających się do krajów, gdzie należności polskie zostały zamrożone, a więc do: Bułgarji, Jugosławji, Austrji.** Prawdopodobnie w wyniku tych narad wysokość akredytów zostanie utrzymana względnie zmniejszona do 15%.

nakazowi władzy i tem samem narazi się na odpowiedzialność służbową.

Poza tem, aby urzędnik sumiennie pracował, trzeba mu dać **odpowiednie warunki: moralne i materjalne.** Wcale bowiem nie zachęca go do sumiennej i intensywnej pracy fakt, że element napływowy, o którym była wyżej mowa, zajmuje co najlepsze stanowiska i jest na każdym kroku faworyzowany, a on fachowiec usuwany jest stale w cień i traktowany jedynie jako „wół roboczy"; a również przy awansach ten napływowy element uwzględniany jest w pierwszym rzędzie.

Nic dziwnego zatem, że urzędnik taki jest zniechęcony i nie wykazuje żadnej inicjatywy, bo przecież praca sumienna i gorliwość i tak nie popłacają.

Poza tem urzędnik taki głowę ma zaprzątniętą swojemi troskami materjalnemi i rozwiązywaniem łamigłówek: jak z rodziną, składającą się z trzech lub czterech osób wyżyć ze 123 lub 165 złotych miesięcznie.

Ogół społeczeństwa — poza sferami urzędniczemi — naprawdę bardzo słabo orjentuje się w wysokości płac naszych urzędników; dużo stosunkowo mówiło się i pisało o wysokich płacach i dodatkach funkcyjnych „dygnitarzy". To są wyjątki; **szare maszy urzędnicze są uposażone poniżej minimum egzystencji.** Czy naprzykład ktoś dałby wiarę, że urzędnik z wyższem wykształceniem, inżynier lub prawnik, otrzymuje po 12 latach służby na rękę 245 zł, a czasem nawet i mniej!??

A tak jest w rzeczywistości, o ile taki pracownik nie zajmuje stanowiska kierowniczego, lecz stanowisko referendarskie; do stanowiska kierowniczego bowiem przywiązany jest dodatek funkcyjny.

O tych dodatkach również wiele się pisało; nawoływano nawet do ich zniesienia, nie wchodząc w to, ile i kto je otrzymuje. Nie wiem, czy należałoby np. odebrać dodatek funkcyjny w kwocie 40 zł naczelnikowi małego urzędu pocztowego, pobierającemu 220 zł pensji lub dodatek w kwocie... 25 zł naczelnikowi małej stacyjki kolejowej, pobierającemu 180 czy 165 zł pensji.

Gdyby ci, którzy nawoływali do zniesienia tych dodatków, znali dokładnie ich wysokość, napewnoby zamilkli.

Ostatnio p. wicepremjer Kwiatkowski, przy sposobności omawiania sprawy ewentualnej nowelizacji przepisów emerytalnych, sprawę tych dodatków dokładnie wyświetlił i zdaje się ostatecznie w sensie przychylnym dla urzędników przesądził. P. wicepremjer wskazał mianowicie na to, że na przeszło 69 tys. osób pobierających dodatki funkcyjne, przeszło 67.000 pobiera dodatki niższe niż 100 zł miesięcznie, a reszta, tj. około 2.000 osób pobiera dodatki wyższe; z powyższego wynika, że zniesienie dodatków funkcyjnych dotknęłoby szczególnie mocno tę szarą masę „małych" urzędników.

Wobec tej „nędzy urzędniczej" naprawdę trudno wymagać od urzędników, aby byli wzorem i ideałem urzędnika w całem tego słowa znaczeniu, tembardziej, że zdolniejszy i bardziej rzutki materjał ludzki ściągnęły do siebie: przemysł, handel, bankowość i instytucje prywatne, opłacając swoich urzędników o wiele lepiej.

Nic dziwnego, że wobec tak niskiego uposażenia zachodzą — dzięki Bogu bardzo rzadkie — wypadki różnego rodzaju nadużyć. Przykład skarbnika sądowego w Gnieźnie, który przyznał się do winy i postępek swój tłumaczył, że pobierając 145 zł mies., za mieszkanie płacił 60 zł, żonie na utrzymanie dawał... 70 zł, a 15 zł na różne inne wydatki (jak można z tego wyżyć?!!) — niech będzie m. in. wyraźnem memento.

Nie wolno ani na chwilę zapominać o tem, że urzędnik, to przecież nie maszyna, lecz żywa istota, która myśli i czuje, która ma swoje potrzeby i troski, która szczególnie wrażliwa jest na swoje upośledzenie, na nierówne traktowanie itp., a zarazem dała niezliczone dowody swego obywatelskiego stanowiska, swojej ofiarności i patrjotyzmu.

„Dzień Bydgoski" z dnia 9/VII br. na marginesie przemówienia pana premjera żąda jeszcze od urzędników, aby pozbyli się lęku przed odpowiedzialnością. Ten **lęk przed odpowiedzialnością** nazywa „Dzień" „jedną z największych wad naszych urzędników".

Twierdzeniu temu należy z całą świadomością przytaknąć; należy jednak zaraz zapytać, **dlaczego tak jest i gdzie tkwi przyczyna tego lęku.** Otóż urzędnik albo jest niefachowcem i nie zna dokładnie przepisów, a wówczas koniecznie chce się podzielić tą odpowiedzialnością z innymi urzędnikami i sprawę „spycha do uzgodnienia" z całą litanją wydziałów, oddziałów, biur itp., albo też chciałby sprawę załatwić pomyślnie dla „strony", ale ustawy, rozporządzenia, instrukcje i okólniki zawierają taką masę zastrzeżeń, wymogów, warunków itp., że albo „strona" przejdzie tę Scyllę i Charybdę i po długim okresie czasu uzyska wreszcie załatwienie sprawy, albo też urzędnik pominie zbędną i nieistotną formalistyką i załatwi sprawę „od ręki" dla strony pomyślnie, a wówczas — i tu tkwi ta główna przyczyna obawy przed odpowiedzialnością — narazi się na zarzut nieformalnego załatwiania spraw ze strony różnych kontrolerów, inspektorów lub organów nadzorczych, a może nawet — co gorsza — na zarzut czy podejrzenie interesowności, gdyż: „to jednak jest podejrzane, że sprawa tak szybko a w dodatku przychylnie została załatwiona".

To nie jest gołosłowne twierdzenie; kto nie wierzy, niech się spyta pierwszego lepszego urzędnika, a sam się o tem dowodnie przekona.

Organa kontrolne bowiem bardzo ostro trzymają się formalistyki, a w dodatku wszędzie widzą względnie szukają nadużycia lub interesowność urzędników tam, gdzie ta zbędna formalistyka została pominięta.

Znane są np. konkretne przypadki, w których jeden z urzędników został przeniesiony, bo „coś zanadto szedł stronom na rękę", chociaż był i jest najuczciwszym człowiekiem pod słońcem, a drugi został ukarany za to, że interpretował przepis zgodnie z intencją ustawy na korzyść publiczności, co jednak nie podobało się jego władzy przełożonej.

W tych warunkach naprawdę trudno wymagać od szarego urzędnika, aby pozbył się obawy przed odpowiedzialnością. Tu konieczne jest, aby organa kontrolne bardziej życiowo traktowały sprawę i nie wszędzie szukały dziury w w całem oraz aby same przepisy nie były przeładowane zbędną formalistyką.

Poza tem konieczne jest, aby **słowom odpowiadały czyny.**

Mieliśmy niejednokrotnie sposobność przekonać się, że szef rządu lub któryś z ministrów publicznie zapowiadał reformy w tym czy innym kierunku, ale **na zapowiedzi się skończyło;** robiono dalej tak, jak dotychczas, mimo zapowiedzi zmiany, gdyż żadne zarządzenia ze strony władz naczelnych w tej materji nie wyszły.

Społeczeństwo tymczasem czekało na te zmiany i niedoczekawszy się, „wylewało" swoje niezadowolenie na głowy urzędników, na „biurokrację", która nie słucha tego, co mówią jej nawyżsi przełożeni, którzy jednak żadnych zarządzeń nie wydali.

Winę tego wszystkiego nie ponosi jednak ten „prawdziwy urzędnik", lecz system i **fałszywa polityka personalna.**

Czy np. ostatni kwiatek z tej dziedziny nie jest tego dosadnym dowodem? Oto premjer zapowiada **zbliżenie do społeczeństwa i poszanowanie prawa,** a tymczasem starosta opatowski bezprawnie konfiskuje jakieś legalne ulotki, powołując się przytem na przepisy prasowe z r. 1919. Mimo zwrócenia mu uwagi, że przepisy prasowe z r. 1919 już nie obowiązują, on swoją decyzję utrzymuje w mocy.

Oto „spec"!

Czas najwyższy skończyć z taką fałszywą polityką personalną, a wówczas nie będzie takich wojewodów krakowskich Świtalskich, takich starostów działdowskich, świeckich, opatowskich czy innych Parylewiczów.

Jak długo nie zapanuje zasada „właściwy człowiek na właściwem stanowisku", tak długo stan obecny nie ulegnie zmianie; niech szewc robi buty, krawiec szyje ubrania, oficer dowodzi wojskiem, a administrator administruje.

Tego wszystkiego ma prawo domagać się społeczeństwo, które te wszystkie eksperymenty czuje na własnej skórze i za nie płaci ciężko zapracowanym groszem.

Reasumując: **za obecny stan winić należy system, a nie urzędników, górę, a nie doły — wykonawców.**

Mita.

• • •

Uwagi powyższe, choć nieco przydługie, zamieściliśmy w całej rozciągłości i bez poważniejszych zmian, aby dać Czytelnikowi możność zorjentowania się w stosunkach, jakie panują w naszych urzędach. Przez ich zamieszczenie pragniemy zarazem — w imię bezstronności — przyczynić się do poprawy stosunków między urzędami a publicznością, z drugiej zaś strony zwrócić uwagę właściwym czynnikom na przyczyny niedomagań, na które — przy dobrej woli — lekarstwo znalećźby się powinno.

Opór powstańców słabnie.

Rząd hiszpański powoli zdobywa przewagę.

W wojnie domowej zginęło dotąd 30.000 ludzi.

Berlin, 29. 7. (Tel. wł.) Według wiadomości, przesłanych z Hiszpanji przez specjalnych sprawozdawców pism berlińskich, sytuacja w Hiszpanji zmienia się na korzyść rządu, w którego ręku jest stolica, cały centralny aparat administracyjny i finansowy. Masy robotnicze, które uzbrojono, ujęto w karby formacyj regularnych, pośpiesznie ćwiczonych i wysyłanych na front. Flota, która od pierwszej chwili przeciwstawiła się ruchowi powstańczemu, **uniemożliwiła transport posiłków powstańczych z Marokka i zbombardowała cały szereg ważnych objektów marokańskich,** znajdujących się w ręku powstańców.

W kołach rządowych zapewniają, że powstańcy, zagrażający stolicy, zostali **odepchnięci na północ** i że przełęcze Guamara i Somosierra są znów w rękach oddziałów rządowych.

W Toledo wczoraj rano poddał się ostatni oddział powstańców, broniący się w zamku Alcar. Przywódca tego oddziału **dostał pomieszania zmysłów i został przez własnych towarzyszy broni zastrzelony.**

Powstańcy uważają sytuację za pomyślną

Zupełnie inne wiadomości przynosi zwykle dobrze poinformowane niemieckie „Nachrichtenbüro". Twierdzą one, że grupy północne wojsk powstańczych trzymają mocno przełęcze i umacniają je, aby odczekać zbliżenie się grup południowych, które wyszły z Marokka i posuwają się ku Madrytowi. Powstańcy przyznają, że **formacje rządowe mają po uzbrojeniu socjalistów i komunistów przewagę liczbową, ale powstańcy górują nad nimi uzbrojeniem i fachowem dowództwem.** Zresztą i przewaga liczbowa oddziałów powstańcz. nastąpi niebawem, gdy gen. Franco ściągnie z Marokka jeszcze 15—20:000 żołnierzy kolonjalnych. Prowincje Navarra, Leon, Sorja, Galicja, Badajoz, stara Kastylja, Guadalajara, Saragossa, Huesca i Lerida są podobno jeszcze w całości w ręku powstańców.

Gen. Mola, dowódca grup północnych zapowiada, że atak na stolicę rozpocznie się za 5 dni.

Dotąd zginęło we walkach po obu stronach blisko 30.000 ludzi.

Ważkie narady u Hitlera

Niemcy zaofiarują Czechosłowacji pakt o nieagresji pod pewnemi warunkami.

Londyn, 29. 7. (PAT). Korespondenci pism londyńskich donoszą z Berlina, że **w Berchtesgaden, letniej rezydencji kanclerza Hitlera, odbywają się narady,** w których uczestniczą główni doradcy Hitlera w sprawie polityki zagranicznej. Prasa angielska wyraża przekonanie, że narady te dotyczą odpowiedzi niemieckiej na zaproszenie do wzięcia udziału przez Niemcy w konferencji lokarneńskiej. Dzienniki przewidują, że **odpowiedź niemiecka nie będzie całkowicie odmowna,** lecz kanclerz Hitler wysunie warunek ograniczenia rokowań do 5 mocarstw lokarneńskich, sprzeciwi się natomiast rozszerzeniu ilości tych państw poza 5. „Morning Post" donosi, że dla podkreślenia swego stanowiska kanclerz zaproponuje Czechosłowacji **10-letni pakt o nieagresji pod warunkiem, że uwzględnione zostaną żądania mniejszości niemieckiej w Czechosłowacji** oraz utworzony będzie system federacyjny, który da mniejszości niemieckiej autonomję i wreszcie, że **Czechosłowacja zerwie swój sojusz z Rosją sowiecką.** Według wymienionego dziennika, przywódca narodowych socjalistów w Czechosłowacji Hennlein bawił niedawno w Londynie celem zaznajomiena wpływowych kół angielskich z powyższym projektem. Według „Daily Herald", **rząd brytyjski stanowczo nie zgodzi się ograniczyć przyszłą konferencję wyłącznie do 5 mocarstw lokarneńskich.** „Daily Herald" wysuwa przytem możliwość, że po uzyskaniu porozumienia co do nowego Locarna, Niemcy powrócą do Ligi Narodów i wówczas rozszerzona konferencja omówi zagadnienia Wschodniej i Środkowej Europy już w ramach Ligi Narodów.

W Paryżu i Berlinie

o oświadczeniu angielskiego ministra Edena.

Paryż, 29. 7. (PAT.) Mowa poniedziałkowa min. Edena spotkała się w prasie francuskiej z przyjęciem **naogół pozytywnem.** Dzienniki ranne nie zdążyły jeszcze wobec spóźnionego nadejścia tekstów zamieścić komentarzy. Jedynie „Echo de Paris" dało rano pierwszy komentarz mało przychylny, zarzucając min. Edenowi, że był w swojem ekspose niejasny. Komentarze innych dzienników, wyrażające się głównie w tytułach, zamieszczanych nad streszczeniem przemówienia, idą przedewszystkiem w kierunku podkreślenia, że min. Eden stanął na stanowisku **bezpieczeństwa zbiorowego.**

Odnośny ustęp mowy Edena dzienniki takie jak „Temps", komentują jako najzupełniej zgodny z planem francuskim, który właśnie w celu umożliwienia realizacji tej zasady, przewiduje układy regjonalne. Koła polityczne i prasowe baczną uwagę zwracają na stwierdzenie, że **ostatnie spotkanie londyńskie było tylko jednym z kroków przygotowaczych,** który otwiera jeszcze olbrzymie pole do pracy, zapewniającej realizację nowego układu bezpieczeństwa w Europie.

List z Paryża.

Lekcja hiszpańska.

(Od naszego korespondenta).

Paryż, w lipcu.

Przed chwilą złapaliśmy depeszę radjową z Sewilli, donoszącą o marszu gen. Franco na Madryt. Jednocześnie Havas podał komunikat rządu Girala, że wojska rządowe, wspomagane przez milicję, odniosły zwycięstwo w paśmie gór Guaderama.

„Bronią się jeszcze twierdze Grenady“ — i broni się Somosierra, wielki wąwóz przez który prowadzi droga z Burgos do Madrytu i gdzie wsiąkło dużo polskiej krwi w czasie marszu Napoleona na stolicę Hiszpanji. Najsprzeczniejsze wieści z półwyspu iberyjskiego przepełniają dzienniki Europy, śledzącej z napięciem akty tragedji hiszpańskiej. Gdy list ten dojdzie do rąk czytelników, sytuacja będzie prawdopodobnie wyjaśniona. Ale bez względu na taki czy inny wynik wojny domowej nad Taqem i Gwadalkwiwirem, wypadki hiszpańskie odbiją się silnem echem we wszystkich krajach europejskich — i wpłyną bardzo poważnie na dalszy rozwój życia społecznego w Europie. W polityce podobnie jak w naturze, nic nie ginie — zwłaszcza dzisiaj, kiedy kontynent nasz, mimo granic najrozmaitszych separatyzmów, stanowi jednak całość bardziej zwartą, aniżeli to się niektórym politykom zdawać mogło.

Wypadki hiszpańskie są przedewszystkiem bardzo interesującym przyczynkiem do dziejów likwidacji poszczególnych dyktatur wojskowych lub półwojskowych. Otóż lekcja madrycka jest klasycznym przykładem, jak się takich dyktatur likwidować nie powinno i jak się mszczą błędy nietylko rządów pewnej grupy ludzi, którzy utożsamiając się z państwem doprowadzili do powszechnego wybuchu niezadowolenia — lecz również tych, którzy po nich doszli do władzy. W pewnych krajach europejskich powinno się śledzić ze szczególnem zajęciem przebieg wydarzeń za Pirenejami: są to godziny tych doświadczeń, jakie płaci się krwią tysięcy istnień ludzkich — i nauka ostatnich dni madryckich nie powinna iść na marne.

Generałów, którzy w tej chwili walczą koło przedmieść Madrytu, wymienia się w rozmaitych przygodnych artykułach jako „monarchistów“, „przeciwników demokracji“, „faszystów“ lub krótko „wrogów rządów ludowych“. Należy odrazu podkreślić błąd. Naczelny komendant sił hiszpańskich w Marokku, gen. **Franco,** uchodził za zdecydowanego wroga reżimu Prima de Rivery — i oddał wprost nadzwyczajne usługi rządom republikańsko-demokratycznym, pozyskując dla nich sympatje armji. Generał **Mola,** komendant Pampeluny, był pierwszym wyższym oficerem hiszpańskim, który złożył przysięgę republice. Tak samo gen. **Godet,** inspektor armji i świetny jej organizator w krytycznych miesiącach po przewrocie w 1931 r. Co więcej. Generał **Quiepo del Lano,** który wywołał w tych dniach powstanie w Andaluzji i maszeruje na Madryt — **jest teściem syna Alcala Zamory,** pierwszego prezydenta drugiej republiki hiszpańskiej. Obie rodziny łączyła oddawna zgodność przekonań politycznych — i stąd serdeczna, wzajemna przyjaźń. Wśród dowódców powstania niema rojalistów; **do niedawna nie było nawet zwolenników faszyzmu...**

Tak samo krwawe walki w Madrycie, Sewilliy, Burgos, Guaderama i w kraju Basków — nie są skierowane przeciw hasłom republikańskim w Hiszpanji. Są one takim samym protestem przeciwko dyktaturze, jakim była słynna deklaracja gen. Franco z 1931 r. Tylko w tym wypadku chodzi o „dyktaturę proletarjatu“, która jak zawsze i wszędzie, **stała się dyktaturą nad proletarjatem...**

Likwidacja rządów samozwańczej „elity“ nie jest rzeczą łatwą. Gdy w r. 1870 runęła dyktatura Napoleona III, tak ogromnie podobna do reżimów środkowo-europejskich, następstwem reakcji niektórych warstw ludowych była komuna paryska z początków 1871 r. Francji groziło stoczenie się na drugi skraj przepaści: paryska wiosna 1871 r. przypominała do złudzenia petersburską jesień z 1917 r... Ale we Francji znalazł się energiczny rząd republikański z Thiersem na czele. Komuna została rozbita; zbrodnie jej ukarano z drakońską sprawiedliwością. Polało się dużo krwi — ale scementowała ona do dzisiaj nienaruszone fundamenty Trzeciej Republiki, demokratycznej i parlamentarnej...

W Hiszpanji po obaleniu monarchji przez wybory w kwietniu 1931 r. **zabrakło męża stanu na miarę Thiersa.** Zato w każdem ministerstwie był legjon Kiereńskich, który zmarnował wszystkie zdobycze demokracji hiszpańskiej. Z faktu, że Hiszpanja jest źle rządzona, że w Madrycie popełniono bardzo poważne błędy, zdali sobie sprawę pierwsi demokraci włoscy. Przypominam sobie pewien proces w Rzymie, który zakończył się strasznym wymiarem kary dla młodych zwolenników republiki i parlamentaryzmu. Prokurator, starając się uwydatnić konsekwencje możliwego zamachu stanu we Włoszech, mówił:

— Nie mogę poprostu zrozumieć, jak mogą się znaleźć ludzie, dążący do pogrążenia swojej ojczyzny w tym chaosie i anarchji, który obserwujemy gdzieindziej. Jak oskarżeni wyobrażają sobie Włochy po obaleniu faszyzmu?

— Nie tak — odpowiedział jeden z nich — jak Hiszpanję. Rządy po was muszą objąć ludzie silni i zdecydowani. Mamy na myśli członków armji, która również protestuje przeciwko waszym metodom...

Rządy w drugiej republice hiszpańskiej objęli **ludzie słabi.** Nic więc dziwnego, że zaraz w kilka tygodni po przewrocie zaczęły się mnożyć ekscesy drobnych ugrupowań skrajnie lewicowych. Skoro sprawców napadu na redakcję monarchistycznego dziennika „ABC“ wypuszczono na wolność, udzielając im tylko „surowego napomnienia“ — zaczęły w całym kraju płonąć kościoły i dzieła sztuki. Jeszcze wówczas można było przywrócić porządek, obronić prawdziwe hasła demokracji i wolności, wyprowadzić Hiszpanję na wielką drogę społecznego rozwoju. Zamiast energji, której od rządu domagała się życzliwa mu opinja publiczna — rzucono fatalne hasło: **„Z rewolucją zawsze — z reakcją nigdy“.** Z tą chwilą, kiedy zwykłe barbarzyństwa i ordynarne rabunki zaczę-

Uratowany obraz Leonarda da Vinci.



Znajdujący się w Watykanie słynny obraz Leonarda da Vinci „Ostatnia wieczerza“ został ostatnio dzięki benedyktyńskiej pracy utalentowanego artysty-malarza odrestaurowany i uratowany od niechybnego zniszczenia.



31)

(Ciąg dalszy).

Jazowi wydawało się, że po usłyszeniu ostatniej informacji o jego narodowości porucznik Murray nagle ochłódł. Czyżby...

— Pan nie lubi Anglików, poruczniku — palnął prosto z mostu, tak, jak on to tylko potrafił.

— Skąd to przypuszczenie?

— Zdawało mi się, że po mojem przyznaniu się do nacji angielskiej — stał się pan nagle mniej — jakby to określić — ...mniej uchwytny.

— Pan jest niezwykle przenikliwy, kapitanie. — Porucznik spojrzał nań z podziwem. — Nie, moja nieuchwytność nie tyczyła się pana ani pańskich ziomków. Taka dziwna asocjacja w związku...

Richard Murray ugryzł się nagle w język i nie powiedział już nic. Jaz nie pytał więcej. To musiało wystarczyć — i wystarczyło.

— Jak pan poznał się z moją siostrą, o ile to nie jest tajemnicą.

— Zupełnie przypadkowo, na balu, który odbył się w Stevens Hotelu z okazji Kongresu Geografów. Czemu to pana interesuje, poruczniku?

— Pan jest imponująco obcesowy, kapitanie Kent.

— Czy to ma być komplement, czy nagana?

— Raczej już to pierwsze.

— Więc jednak niezupełnie.

Richard Murray roześmiał się na głos.

— Miły z pana chłop, captain. Odrazu poznać marynarza. Pytałem o wasze poznanie, bo Thelma miewa niekiedy ekscentryczne znajomości, niezupełnie correct zawierane. Ja tego nie ganię, bo nie jestem hipokrytą — ale ponieważ Thelma jest pomysłowa, więc pytałem z ciekawości.

Wyjął papierośnicę z kilkoma monogramami i poczęstował gościa.

— Może przejdziemy do salonu... Please... After you.

Usiedli w wygodnych fotelach i palili. Prawie jednocześnie ukazała się Thelma w pięknej srebrnej sukni bez ozdób. Wyglądała cudownie i Jaz stwierdził trochę z przestrachem, że serce zabiło mu mocniej. Ładna historja!...

— No i jak mój brat.

— Zupełnie normalny, jak widzę. Pani przesadziła, miss Murray.

— Ech, pan nie zna Dicka. Wobec obcych gra normalnego, ale w rzeczywistości ciągle tylko myśli o swych tajnych aktach morskich, nad któremi śledzy całemi nocami.

— Thelmo! To prawdopodobnie nie interesuje pana kapitana — rzekł Dick chłodno i spojrzał na siostrę znacząco. Zorjentowała się i chciała się jakoś usprawiedliwić; Jazowi również było przykro. Na szczęście w drzwiach ukazał się kamerdyner i zaanonsował pierwszego gościa.

Nowoprzybyły był bardzo młody i ubrany w smoking nieposzlakowanego kroju. Pomimo to trzymał w zębach krótką, zgrabną fajeczkę. Miał badawcze ruchliwe oczy, które zdawały się patrzeć jednocześnie we wszystkich kierunkach i wszystko widzieć. Thelma skorzystała z okazji i pośpieszyła ku gościowi, aby tem samem zatrzeć uprzednie wrażenie.

— Dobrze, żeś przyszedł, Buddy. Pan pozwoli, kapitanie. Inspektor Buddy Wills z Chicago Criminal Departament, nasz regjonalny Sherlock Holmes, pogromca gangsterów, „chief of the g-men“ i ulubieniec gubernatora. — Pan kapitan Jazon Kent.

Przedstawieni uścisnęli sobie ręce i Jaz poczuł znów na sobie to badawcze, ostre spojrzenie. Widocznie zawód oficera służby śledczej tak wyostrzył wzrok inspektora — uspokoił kapitan sam siebie. Bo...

— Czemu dzwoniłeś, że może nie przyjdziesz, Buddy. Już byłam zmartwiona, bo przyrzekłam Ann, że będziesz.

— Niewiele brakowało. Mieliśmy dziś trudną sprawę. Zamordowano jakiegoś... niechno sobie przypomnę... ha! — jakiegoś Rantona. Zastrzelony z tyłu, kulą w plecy nawylot. Brzydkie morderstwo. I jeszcze nie mamy sprawcy. Boję się, że tu nie pójdzie tak łatwo.

Jaz miał wrażenie, jakby mu ktoś wolniutko a konsekwentnie wyciągał z kręgów stos pacierzowy. Całą siłą woli utrzymał się w równowadze i powstrzymał od wypowiedzenia słów, jakie cisnęły mu się na język: „ja wiem kto zabił Rantona“. I ja znam Rantona, ofiarował mi tysiąc dolarów i miał spotkać się ze mną jutro o dwunastej. W moim gabinecie, w hotelu Stevens!

— Nad czem pan się tak zamyślił, kapitanie — zagadnął go znienacka Wills.

— Poco ludzie mordują się nawzajem. Czy bez tego nie mogłoby się obyć?

— Istnieją przestępstwa groźniejsze niż pojedyńcze morderstwo — rzekł inspektor tonem fachowca. — Tu naogół zarówno ofiara jak i sprawca są zainteresowani i często obaj niewiele warci. Ale taki naprzykład szpieg, sprzedając obcemu państwu wrogiemu tajemnicę jakiegoś wojennego wynalazku, naprzykład typu bomby eksplodującej — staje się pośrednim sprawcą śmierci tysięcy niewinnych ludzi. Owego Rantona sprzątnął najpewniej człowiek niewiele więcej wart moralnie od zamordowanego. To był opryszek, może nawet szpieg, — istnieją pewne dane...

Tu inspektor Wills urwał i wyjaśnił spokojnie:

— Omal się nie zagalopowałem i mogłem zapomnieć o obowiązku tajemnicy służbowej.

(Ciąg dalszy nastąpi).

to tłumaczyć jako „objaw naturalnej reakcji ludowej" — **dojrzałość polityczna radykalnego stronnictwa hiszpańskiego, które sprawowało rządy, została przesądzona.** Można bez przesady powiedzieć, że dzieje drugiej republiki hiszpańskiej były jednem wielkiem pasmem kompromitacji partji radykalnej, od p. Lerroux'a począwszy a na ostatnim premjerze radykalnym p. Barrios skończywszy. **Ponad głowy radykałów wyrosły mniejszości anarchistyczne i komunistyczne.** Zamiast zdrowej i twórczej ewolucji parlamentarnej, której spodziewali się wszyscy sympatycy demokracji hiszpańskiej — mieliśmy na półwyspie pirenejskim przedsmak bolszewickiej komuny i to według wzorów z 1919 r. Wypadki, które zaszły w Asturji w październiku 1934 r., przeraziły cały świat cywilizowany, a w pierwszym rzędzie wstrząsnęły narodowem sumieniem Hiszpanji. Dzienniki madryckie przestały pisać o zbrodniach w Asturji. Pamiętam z tych czasów charakterystyczny fakt. Grupa paryskich korespondentów pism hiszpańskich dyskutowała żywo wydarzenia w Asturji. Z naszem zbliżeniem — rozmowa urwała się.

— Czemu Panowie odmawiają nam wszelkich informacyj o wypadkach w Asturji? — zapytałem.

— Wstydzimy się — odpowiedziano — chodzi nam o honor naszego społeczeństwa. Ci, którzy się dopuszczali dzikich okrucieństw — to przecież także Hiszpanie...

Skoro krótkotrwałe próby koalicji narodowej zawiodły — rozpoczął się znów teror ugrupowań skrajnie lewicowych. Dopuszczano się pospolitych oszustw wyborczych, mnożyły się napady nietylko na redakcje pism umiarkowanych, ale na poszczególne osoby. Według obliczeń dzienników angielskich, ginęło dziennie w ustawicznych walkach i zamieszkach ulicznych około 20 osób. Rząd nie umiał czy nie chciał przeciwstawiać się wzrastającej anarchji. Prezydent Azana utracił resztki popularności. Uważano go za pionka w ręku grupy ludzi, nie liczących się z niczem i z nikim. Mnożyły się morderstwa polityczne. Atmosfera polityczna w Hiszpanji stała się nie do wytrzymania. Dnia 10 lipca 1936 r. sumieniem całego kraju wstrząsnęła wieść o zamordowaniu przywódcy stronnictwa monarchistów, Carla Sotelo. W biały dzień zajechał pod jego dom automobil z ministerstwa spraw wewnętrznych. Zbiry w wojskowych mundurach oświadczyły posłowi, że jest aresztowany. Komenderujący oficer wykazał się legitymacją. Carlo Sotelo nie przeczuwając nic złego, wsiadł do samochodu — i od tej pory ślad po nim zaginął. Dopiero nazajutrz znaleziono jego ciało, przewiercone dziesięcioma kulami. Carlo Sotelo zginął rozstrzelany przez bandę zbrodniczych żandarmów...

W dwa dni później zbuntował się garnizon Melili. W tydzień całe Marokko hiszpańskie stało w ogniu. A dzisiaj walki toczą się pod samemi bramami Madrytu...

Jak już wspomnieliśmy, trudno przewidzieć, jaki obrót przyjmą dalsze wypadki w Hiszpanji. Niezależnie jednak od tego lekcja madrycka jest bardzo pouczająca: i dla zwolenników poszczególnych reżimów dyktatorskich i dla tych, którzy po nich przyjdą do władzy...

Dr. Tadeusz Kiełpiński.

Prześladowania nauczycieli polskich na Litwie.

Z Kowna donoszą, że wyrokiem komendanta wojskowego **nauczycielka polska w miejscowości Wisztyńce została wysiedlona w głąb Litwy** za przygotowanie dzieci polskich do spowiedzi w języku polskim.

W innej znów szkole kierownik szkoły również wyrokiem komendanta wojskowego został skazany na 3 miesiące więzienia za rzekomą propagandę wśród ludności polskiej przeciw braniu udziału w wyborach do sejmu. O bezpodstawności tego oskarżenia świadczy fakt, że sam nauczyciel brał udział w wyborach. **Uwięzienie jego jest podyktowane chęcią zniszczenia szkoły polskiej.**

Z Gdyni i wybrzeża.

REPERTUAR KIN:

BAJKA: **„Złota dziewczyna".** W rolach głównych Francis Lederer i Ginger Rogers.

CZARODZIEJKA: Komedja wiedeńska **„Szalony porucznik".** W roli głównej Gustaw Fröhlich. Nadprogram tygodnik.

LIDO: Wielki film szpiegowski p. t. **„Szyfr 77"**, w rolach głównych Lioneli Atwill i William Powell oraz najnowsze tygodniki.

POGOTOWIA:

Lekarz dyżurny — tel. 12-40.

Miejskie Zakł. Elektryczne — tel. 29-67.

Gabinet komendanta i kancelarja telefon 20-22.

Telefon nr. 14-60 posiada przedstawicielstwo „Dziennika Bydgoskiego" w Gdyni, ul. Skwer Kościuszki 24. dr. Bogucki.

Gwałtowna ulewa nad Gdynią. Wczoraj w porze południowej przeszła nad Gdynią gwałtowna ulewa połączona z grzmotem i błyskawicami. Około godz. 2-ej zrobiło się tak ciemno, że w mieszkaniach trzeba było zapalać światła. Na szczęście ulewa trwała dość krótko, zdążyła jednak pozalewać szereg suteren i poczynić szkody w licznych ogrodach.

Przyjazd s/s „Kościuszko". Dnia 27 lipca br. po południu powrócił ze Sztokholmu polski transatlantycki statek „Kościuszko", na którym przybyła do Gdyni morska wycieczka turystyczna. Statek „Kościuszko" pozostanie w porcie do dnia 31 lipca br. i w tym dniu udaje się ponownie na następną morską wycieczkę do Kopenhagi.

Próba ciemności w Gdyni. W dniu 31 lipca między godz. 22 a 2,30 w nocy odbędą się ćwiczenia gaszenia świateł na terenie wielkiej Gdyni jako fragment obrony przeciwlotniczej biernej. Podając powyższe do wiadomości, wzywa się mieszkańców Gdyni do zaopatrzenia domów, hoteli, restauracyj itp. w światła zastępcze, które jeśli palić się będą wewnątrz ubikacyj, to muszą być przysłonięte, aby nie dawały odblasków na ulicę. Komisarjat Rządu apeluje do miejscowego społeczeństwa, aby potraktowało te ćwiczenia poważnie, wysuwając dla siebie pewną naukę, jak należy maskować domy na wypadek istotnej obrony przeciwlotniczej.

Zawody pływackie Sokoła w Gdyni. W dniu 26 bm. przeprowadził okręg X. Zw. Tow. Gimn. Sokół w Polsce zawody pływackie dla druhów i młodzieży. Udział druhów 8 i młodzieży 3. I. miejsce w stylu klas. na 50 m uzyskał Władysław Andrzejewski czas 44 sek., II. m. Leon Mojżesz - czas 44,2 sek. Styl dowolny: 100 m — I. m. Władysław Andrzejewski - czas 1:35,4, II. m. Leon Mojżesz - czas 1:37,2. Młodzież męska — 50 m dow.: I. m. Marjan Sowiński - czas 57,4 sek.

— **Wyłowienie topielicy.** W Orłowie Morskiem na „dzikiej plaży" w pobliżu willi „Biały Dwór" naprzeciw parku kolibskiego wyłowiono z morza zwłoki kobiety o nieustalonem dotychczas nazwisku, która weszła do morza w celu kąpieli i utonęła. Ponieważ kobieta ta przebywała w wodzie według zeznań przygodnych świadków krótki czas, wezwano lekarza w celu ew. przywrócenia topielicy do życia. Niestety zabiegi lekarskie nie zdołały uratować nieznaną kobietę. Osoby, posiadające jakiekolwiek informacje o zaginionej wzgl. o jej nazwisku, zechcą poinformować władze policyjne.

Rewelacja w kinie „Lido" w Gdyni.

Film trójwymiarowy „Audioskopiks".

W Warszawie odbyło się niebywałe widowisko! Wyświetlano film trójwymiarowy (plastyczny), o którym dużo się mówiło, a jednak był dotąd zagadką! W kinie „Bałtyk" roiło się od żywo dyskutującej publiczności. Każdy pragnął jak najwcześniej ujrzeć ten epokowy wynalazek. Film pokazuje szereg luźnych scen w kolorach. Napięcie wzrasta stopniowo, wrażenie potęguje się z każdym metrem taśmy. Ten sam film, oglądany bez okularów, wygląda nieciekawie, bo każda osoba wydaje się trzema ustawionemi z małem odchyleniem jedna za drugą. Okulary spełniają rolę czarnoksięską! Ludzie o słabych nerwach na widok pewnych scen krzyczeli z przestrachu, jeszcze słabsi porywali się z miejsc, pragnąc uciec z kina! Bo czyż można usiedzić spokojnie na widok huśtającej się akrobatki, która jakby wypadała z ekranu i huśtała się nad naszemi głowami? A kto potępi kobiety, które krzyczały przestraszone, gdy magik wyczarował na końcu pałeczki białą myszkę i począł ją podawać z ekranu. Świetnie wypadła scena z pijakiem, jak chwyta za syfon z wodą sodową i zaczyna polewać widzów. Na sali powstał tumult. Wśród okrzyków kobiet jedni chowali się pod krzesła, inni nakrywali się płaszczami. Efekt niebywały! Pomimo olbrzymich kosztów, dyrekcjo kina „Lido" zdobyła ten film dla Gdyni i wyświetlać go zacznie od czwartku 30-go lipca razem z najnowszym filmem Paramountu „Zapomniane twarze".

Wycieczka do Kaszubskiej Szwajcarji.

Do rzędu najpiękniejszych okolic nietylko Pomorza, ale całej Polski zalicza się niewątpliwie tak zwana „Kaszubska Szwajcarja". Przecudne, malownicze położenie, szereg przepięknych jezior, zabytki historyczne itd. **tworzą z „Kaszubskiej Szwajcarji" cel wielu wycieczek turystycznych.** Aby umożliwić naszym gdyńskim czytelnikom i sympatykom zwiedzenie Kartuz, które są jakby stolicą „Kaszubskiej Szwajcarji" jak również pozwolić im zapoznać się z całą okolicą, **„Dziennik Bydgoski" organizuje w najbliższą niedzielę 2 sierpnia wycieczkę autobusową.** Tylko z okien wygodnego, luksusowego autobusu można dobrze obserwować mijane cudne okolice i przepiękne widoki. Aby udostępnić jak najliczniejszy udział, udało się nam uzyskać zniżkową cenę na przejazd w obie strony, a mianowicie **koszt tego przejazdu wynosi od osoby 4 złote.** Ponieważ ilość miejsc jest bardzo ograniczona, prosimy uprzejmie zgłaszać udział zawczasu do administracji „Dziennika Bydgoskiego" w Gdyni, Skwer Kościuszki nr. 24. Ze względu na całodzienny pobyt w Kartuzach i okolicy, zaleca się **zabranie z sobą koców do wypoczynku i odpowiedniej ilości prowiantu.**

Odjazd z Gdyni o godz. 8,30 rano, przyjazd do Kartuz o godz. 9,55. Odjazd z Kartuz o godz. 18,30, przyjazd do Gdyni o godz. 19,55.

Prosimy zawczasu zarezerwować miejsca siedzące.

Procesy o zajścia w Mińsku Mazowieckim.

odbędą się we wrześniu.

Warszawa, 29. 7. (Tel. wł.). Więzienie na Dzielnej, t. zw. Pawiak odwiedził sędzia śledczy, prowadzący dochodzenie w sprawie zajść antyżydowskich w Mińsku Mazowieckim. **Sędzia śledczy poddał przesłuchaniu 19 oskarżonych o podpalenie.** Czynności te pozostają w związku z kończącem się śledztwem, które ma być zamknięte jeszcze w ciągu bieżącego miesiąca. **Procesy o zajścia w Mińsku Mazowieckim znajdą się na wokandzie sądowej we wrześniu rb.**

I w Katowicach...

Katowice, 29. 7. (Tel. wł.). Zawieszony został w urzędowaniu sekretarz sądu okręgowego w Katowicach Respondek oraz **aresztowany bezpłatny praktykant sądu, Langner.**

Powody oraz szczegóły aresztowania trzymane są **w tajemnicy.**

Lokomotywy aerodynamiczne.

Jesienią br. tabor polskich kolei państwowych wzbogacony będzie w nowego typu lokomotywy o zewnętrznym kształcie aerodynamicznym. Pierwsza lokomotywa aerodynamiczna użyta będzie niebawem tytułem próby dla obsługi międzynarodowych pociągów pospiesznych.

— **Samobójstwo Marji Glinki.** Niesnaski rodzinne powodują często tragiczne skutki. Podobnie było w rodzinie Glinki. Żona p. Glinki — Marja Glinka z powodu częstych nieporozumień z mężem postanowiła popełnić samobójstwo i w tym celu wypiła większą ilość esencji octowej. Przywołany natychmiast lekarz pogotowia zastosował niezbędne zabiegi, które niestety nie odniosły już skutku i Marja Glinka zmarła o godz. 12,30 we własnem mieszkaniu przy ul. gen. Dreszera 37.

— **Straszny wypadek przy budowie domu.** Przy budowie domu na ul. Starowiejskiej był zatrudniony jako robotnik Antoni Chojnacki, zamieszkały w Orłowie. W pewnym momencie, gdy Chojnacki jechał windą wgórę, zabierając z sobą taczki z cementem i cegłę i znajdował się na wysokości 4—5 piętra, zerwała się lina windy i Chojnacki runął wdół. W wyniku tego strasznego upadku doznał Chojnacki ogólnych silnych potłuczeń, wstrząsu mózgu i pęknięcia czaszki. W ciężkim stanie odstawiono go do szpitala, gdzie walczy ze śmiercią. Jak ustaliło pierwsze dochodzenie, przyczyną wypadku było niedopatrzenie ze strony budowniczego, ponieważ winda spadła wskutek obluzowania się bolców, ciągnących linę. Winowajca wypadku zostanie niewątpliwie pociągnięty do odpowiedzialności.

Z kraju.

Zgon prof. St. Surzyckiego. W Krakowie zmarł, przeżywszy 72 lata, ś. p. dr. Stefan Surzycki, prof. Uniwersytetu Jagiellońskiego. Ś. p. prof. Surzycki, rodem z Lubelskiego w r. 1909 objął katedrę ekonomji rolniczej na U. J. Zmarły był prezesem kuratorjum Państwowego Instytutu Naukowego Gospodarstwa Wiejskiego w Puławach. Był także prezesem rady zawiadowczej Spółdzielczego Instytutu Naukowego, oraz inicjatorem wyższego naukowego kursu spółdzielczego na U. J.

Pożar wybuchł w 2-ch domach w Wielkiej Dąbrówce na Śląsku. Prawdopodobnie pożar powstał od iskier, wydobywających się z pracującej w sąsiedztwie młockarni parowej. Wskutek silnego wiatru pożar przerzucił się na sąsiednie domy gospodarcze, przyczem spaliło się 7 domów mieszkalnych, 1 stodoła oraz 1 szopa z narzędziami rolniczemi. W czasie akcji ratowniczej zostało poparzonych 20 osób, z czego 7 ciężko.

W Zatoce Puckiej odbędą się próby lotów na wodnoszybowcu, który przybędzie z Warszawy. Wodnoszybowiec dokona szeregu ewolucyj i prób nad polskiem morzem. O ile eksperyment się uda, Puck stanie się bazą wodnoszybownictwa.

Ludność Warszawy w dn. 1 czerwca rb. osiągnęła cyfrę 1.229.585 mieszkańców, czyli zwiększyła się w okresie rocznym o 7.908 osób.

W Zaleszczykach wydarzył się tragiczny wypadek utonięcia. Młody mężczyzna położył się w kajaku, celem opalania się. Fala poniosła kajak w stronę brzegu rumuńskiego. Kajakowiec chcąc skierować go na brzeg polski, wstał i w tej chwili kajak przechylił się, a mężczyzna wpadł do wody, a wynurzywszy się raz jeszcze, po chwili znikł w nurtach rzeki. Na brzegu znaleziono ubranie, które zawierało dokumenty na nazwisko 35-letniego Eugenjusza Frankego, przemysłowca z Częstochowy.

Drobne wiadomości.

— **Pomnik Batorego stanie na wiosnę w Budapeszcie.** Komitet Budowy Pomnika króla Stefana Batorego w Budapeszcie zaaprobował projekt pomnika dłuta artysty rzeźbiarza Jana Pasztora. Pomnik wyobraża króla Batorego siedzącego na tronie i przyjmującego hołd bojarów ruskich.

— **Argentyński minister wojny** złoży w najbliższym czasie w parlamencie wniosek o zwiększenie sił zbrojnych. W chwili obecnej Argentyna powołuje pod broń corocznie 24.000 ludzi, posiadając skutkiem tego najniższy stan liczebny z pośród armij Południowej Ameryki.

— **Z Addis Abeby donoszą,** że Tekle-Markas, b. minister poczt i b. dowódca wojska negusa zgłosił uległość wobec marszałka Graziani'ego.

— **Zbiory zbóż na Słowaczyźnie** zapowiadają się w tym roku bardzo niepomyślnie, gdyż w wielu okolicach plony uległy zniszczeniu z powodu gwałtownych ulew i gradów. W południowo-zachodniej części kraju, w tak zwanem Zagórzu, plony zostały zniszczone w 75 proc.

— **Straszna katastrofa autobusu w Niemczech.** Na szosie, wiodącej z Besenfeld do Altensteig w Wirtembergji, autobus, wiozący oddział S. A., wpadł przy wymijaniu motocyklisty do głębokiego parowu. 17 osób zostało zabitych, a kilkadziesiąt rannych.

Ze świata medycyny

Z cyklu „Nasze reportaże".

Nie krzywdźmy ich — bo to nie ich wina.

Z otchłani najokropniejszego z nieszczęść.

Lecznictwo psychjatryczne czasów powojennych.

ZAKŁADY PSYCHJATRYCZNE — DOBRODZIEJSTWEM SPOŁECZEŃSTWA.

Wszystkich psychicznie chorych podzielić można na dwie grupy: 1) **niebezpiecznych dla otoczenia** i 2) **niezagrażających otoczeniu.** Pierwsza z tych grup musi być **bezwzględnie umieszczona w zakładach psychjatrycznych,** ze względu na **bezpieczeństwo publiczne.** Ludzie ci bowiem, napozór tak zwykli, normalni, z ledwo dostrzegalnym, płonącym w kącikach swych oczu obłędem, mogliby się stać na wolności powodem **zniszczenia i zagłady.** Znane są przecież w życiu codziennem **fakty zabójstw,** wyrosłych na gruncie **systemu urojeniowego** w którym się chorzy najczęściej zupełnie nie zdradzają.

Współczesny zakład psychjatryczny — to nietylko szpital, a jakby jakieś miasteczko żyjące własnem, odrębnem życiem, i co ciekawsze, **życiem zupełnie samowystarczalnem.** Gospodarczo bowiem wiąże się z zakładem, w pobliżu leżący folwark własny (niekiedy jest ich kilka — np. Rybnik na G. Śląsku), który zasila w potrzebne artykuły spożywcze mieszkańców „miasteczka" i stanowi jednocześnie jeden z cennych **wychowawczo leczniczych warsztatów pracy** dla licznych pacjentów.

Każdy zakład jest cudnie położony wśród zieleni obszernego parku, który przecinają ulice — aleje, a po bokach głównej rozmieszczone są w układzie szachownicy piętrowe wille-pawilony w estetycznym stylu, które zamieszkują ci nieszczęśliwcy.

Co najważniejsze, współczesne zakłady psychjatryczne **usunęły wszelkie cechy, nadające im charakter więzienia.** Zniknęły więc **kraty z okien i wysokie mury** — jako parkany. Zwiedzając ostatnio Dziekankę pod Gnieznem byłem właśnie świadkiem, jak z krat okiennych po pewnem ich przerobieniu we własnych zakładowych warsztatach, urządzano ogrodzenia, w miejscu zburzonych murów, dając w ten sposób chorym szersze pole widzenia — przestronność, i wyrywając ich z dotychczasowych okowów wszcześniej ciasnoty. Przekonano się bowiem, że poprzednie ogrodzenia **wpływały szkodliwie na chorych przez analogję do krat i murów więziennych, deprymowały go nastrojowo,** wytwarzając usposobienie **beznadziejności i bezsilności.** Zadania więc swego owe mury i kraty **nie spełniały.** Niedołężny pacjent nie przejdzie nawet przez niski żywopłot, a lwia część chorych, to przecież same niedołęgi pod względem psychicznym i fizycznym — to też dla tego rodzaju pacjentów mury są zbyteczne. Natomiast dla młodego, wygimnastykowanego psychopaty — siłacza, ze skłonnościami antysocjalnemi, który potrzebuje obostrzonego dozoru, mury nie stanowią przeszkody. Jeśli ma zamiar samowolnie oddalić się z zakładu, to da sobie radę z każdą przeszkodą, co już doświadczono. Dla chorego tego typu wystarczy **doświadczony, wykwalifikowany pielęgniarz.**

W następnych częściach niniejszego reportażu znajda czytelnicy garść wrażeń i emocyj z kilku większych zakładów psychjatrycznych, przedstawię w przechadzkach po salach **ciekawych chorych,** z tragizmem ich życia i zachowania — spotkamy tam kilku „królów", „cesarzy", „miljonerów", „filozofów", „mówców" itp.

P. Bł.

(Ciąg dalszy nastąpi).



Nie karm dziecka tą samą łyżką, której używasz do jedzenia, bo możesz je zarazić.

Niebezpieczne gatunki pyłu.

Na posiedzeniu Towarzystwa Przeciwgruźliczego w Londynie wygłoszono referat p. t. „Uprzemysłowienie i gruźlica". Według danych prelegenta, dr. Heffernau'a, **jednym z najbardziej niebezpiecznych gatunków pyłu, występujący w przemyśle, który przyczynia się do rozpowszechnienia gruźlicy, jest pył kwarcowy (piaskowy).** Robotnicy, narażeni na przebywanie w atmosferze zanieczyszczonej pyłem kwarcowym (górnicy, kamieniarze i in.) **wykazują 10-krotnie wyższą umieralność na gruźlicę, niż ogół ludności.**

—::—

Dr. med. Łabendziński. O gruźlicy. Cena 0,50 zł. Broszurka przeznaczona dla nauczycieli szkół powszechnych, opracowana jako wzór pogadanki. Wiadomości w niej podane, są jednak wyczerpujące i dostateczne dla każdego, kto chce mieć pojęcie o tej chorobie i jej nowoczesnem leczeniu.

Za dział ten odpowiada dr. Stefan Świątecki w Bydgoszczy.

Poznańska młodzież akademicka

bierze udział w rozwoju higjeny i bezpieczeństwa pracy.

Ciekawą i bardzo użyteczną pracę zainicjowała grupa studentów na wydziale medycyny uniwersytetu poznańskiego. Studenci ci zorganizowali przy sekretarjacie Okręgowym Przysposobienia Gospodarczego **referat higjeny i bezpieczeństwa pracy.** Zadaniem, które postawili sobie członkowie referatu, jest przygotowanie się do prowadzenia w przyszłości akcji profilaktycznej na terenie zakładów pracy. Jako konkretny temat pracy samokształceniowej przyjęto wszechstronne zbadanie warunków higjeny i bezpieczeństwa w przemyśle poligraficznym w Poznaniu. Związek Przemysłu Graficznego ustosunkował się jak słychać bardzo przychylnie do propozycyj akademików. W okresie letnim członkowie referatu mają odbywać praktyki w fabrykach, organizowane przez Przysposobienie Gospodarcze.

Inicjatywa akademików poznańskich może mieć realne znaczenie społeczne. W chwili obecnej **rozwój higjeny pracy jest silnie hamowany przez brak lekarzy obeznanych z tym działem higjeny** i warunkami w warsztatach pracy, nie istnieje zaś w Polsce katedra tego działu nauki na żadnym uniwersytecie. W związku z tem, poznański referat higjeny i bezpieczeństwa pracy może spełnić rolę bardzo doniosłą.

Fizjologja pracy i jej znaczenie społeczne.

Fizjologja pracy jest nową gałęzią nauki, która zajmuje się badaniem organizmu ludzkiego, jako żywej maszyny, bardziej złożonej, niż najbardziej precyzyjne dzieło rąk ludzkich. Przedstawicielem tej nowej wiedzy w Polsce jest docent Włodzimierz **Missiuro.**

— Wykroczenia poza normy pracy racjonalnej — stwierdza doc. Missiuro, — podyktowane przez twarde prawa rzeczywistości oraz wzrastające współzawodnictwo, należą do zjawisk powszednich. Stąd też **znużenie przewlekłe** urasta do zagadnienia najbardziej aktualnego oraz najtrudniej dającego się opanować.

Nie ograniczając się bynajmniej do pracowników fizycznych, następstwa znużenia przewlekłego i w rezultacie, przeładowania intelektualnego, emocjonalnego i fizycznego wykazuje ogół przedstawicieli świata pracy, rekrutującego się ze wszystkich warstw społecznych.

Znużenie przewlekłe, będące wynikiem złej organizacji pracy ludzkiej, **jest przyczyną szeregu ujemnych skutków w dziedzinie zdrowia fizycznego, psychicznego i moralnego ludności pracującej.** Następstwem działania czynnika znużenia jest m. in. **zwiększenie liczby wypadków przy pracy** oraz niektórych chorób zawodowych.

Zadaniem fizjologji pracy, jako wiedzy stosowanej, jest utrzymanie jak najlepszego stanu zdrowotnego pracujących, z uwzględnieniem interesów produkcji. Dąży ona do opracowania najbardziej racjonalnych metod pracy, bez szkody dla zdrowia. Źródłem tej wiedzy jest badanie ustroju ludzkiego, jako żywego motoru i praw przyrodniczych, rządzących jego funkcjami.

Fizjologja pracy jest nauką o doniosłem znaczeniu społecznem. Jest ona „wytworem długich etapów walki o przyznanie pierwiastkowi ludzkiemu należnej roli i miejsca w systemie pracy zawodowej i organizacji życia współczesnego".

Mucha - wrogiem człowieka.

Mucha pięć razy powiększona.
Na nogach muchy oznaczone barwą czarną kreski, to zarazki gruźlicy, tyfusu i czerwonki powiększone 1000 razy. Zarazków takich mucha może zebrać na swoich nogach kilka miljonów. Zarazki te pozostawia na pokarmach i na naczyniach stołowych.

W okresie lata należy zwrócić uwagę na muchę, która jest dokuczliwym i bardzo niebezpiecznym owadem dla człowieka.

Ta napozór „niewinna" mucha — stały gość naszych mieszkań, szczególniej znajdujących się w pobliżu obór, stajen i śmietników wyrządza nam wiele przykrości, zanieczyszczając jedzenie, szyby okien, obrazy, lustra i ściany mieszkań. W okresie lata mucha staje się wprost niebezpieczną dla człowieka, gdyż posiada zdolność przenoszenia na swoim tułowiu, nogach i pyszczku około 65 miljonów zarazków różnych chorób zebranych z padliny, sal szpitalnych, dołów ustępowych, odchodów ludzkich i zwierząt, plwocin i innych brudnych miejsc.

Zarażona mucha siada na naszych pokarmach, na naczyniach kuchennych i stołowych i pozostawia na nich zarazki różnych chorób, które wraz z pożywieniem przedostają się do naszego przewodu pokarmowego i stają się powodem niebezpiecznych chorób, jak: tyfus, czerwonka, gruźlica, cholera i inne. Stwierdzone zostało, że choroby te w okresie epidemji rozwijają się w znacznej mierze za pośrednictwem much.

Podobna do muchy tak z rozmiarów, jak i z wyglądu jest t. zw. bolimuszka, która siadając na skórze konia, psa, a nawet człowieka nakłuwa ją długim czarnym smoczkiem i wysysa krew. Jest ona b. niebezpieczna, gdyż przebywając na chorem zwierzęciu przelatuje na zdrowe i na człowieka i może przenieść zarazki pewnych chorób zakaźnych kończących się śmiercią, np. wąglik.

Aby wypowiedzieć wojnę muchom należy poznać ich życie i sposób rozmnażania. Mucha jest owadem b. płodnym, składa ona ogromna ilość maleńkich walcowatych jajeczek: do nawozu, na mięso, w śmieciach, na resztkach pożywienia, do nieczysto utrzymywanych spluwaczek, dołów kloacznych itp. Po 24 godzinach, a nawet prędzej (nieraz po 12 godzinach) wylęgają się z tych jajeczek robakowate beznogie gąsienice, które szybko rosną i po pewnym czasie przeobrażają się w baryłkowate poczwarki, z których wylatuje młoda mucha. Jedna mucha znosi naraz około 200 jajeczek i w ciągu 5—6 miesięcy letnich jest w stanie znieść ich kilkadziesiąt tysięcy. Możemy sobie wyobrazić sumę potomstwa kilku much, które przezimowały w naszem mieszkaniu! Na szczęście istnieją w przyrodzie środki ograniczające rozwój liczebny much pod postacią w pierwszym rzędzie ptactwa.

Musimy również i my przyczynić się do tępienia much w naszych mieszkaniach, aby ochronić zdrowie i życie swoje i naszych dzieci.

Najodpowiedniejszą porą do tępienia much są wczesne miesiące lata. Należy więc nietylko łapać i zabijać muchy (muchołapki, lep, trutki), ale również i uniemożliwiać ich rozmnażanie, a więc: uporządkować śmietniki, nawóz ze stajen i obór powywozić w pole, ściany w mieszkaniach, oborach, stajniach i chlewach wybielić, ustępy oczyścić i wejście do dołów kloacznych szczelnie zaopatrzyć, aby muchy nie mogły się do nich przedostać. Gdzie niema krytych śmietników należy na podwórkach przygotować skrzynie lub beczki z przykrywami i wszelkie odpadki kuchenne składać do nich. Na wsiach należy również zwracać uwagę, aby przy każdym domu był ustęp i aby do odchodów ludzkich nie miały dostępu muchy.

Aby muchy nie miały pożywienia w mieszkaniach naszych i nie zakażały naszego jedzenia, należy pożywienie przechowywać pod przykryciem lub w zamkniętych miejscach, a pozostałe resztki zaraz usuwać ze stołu. Surowe owoce, na których zawsze znajdują się chorobotwórcze zarazki przyniesione przez muchy, należy przed jedzeniem dokładnie obmyć w przegotowanej wodzie.

Po zastosowaniu tych środków zapobiegawczych ochronimy nasze zdrowie przed ciężką, a nieraz śmiertelną chorobą przyniesioną przez muchy.

Z. Bel.

Piosenka i taniec polski

na

Międzynarodowym Kongresie Wczasów w Hamburgu.

Międzynarodowy Kongres Wczasów i Odpoczynku zgromadził w Hamburgu delegacje przeszło 40 państw. **Program kongresu jest niezwykle bogaty** zarówno pod względem liczby referatów, jak i w zakresie najprzeróżniejszych popisów i pokazów, **charakteryzujących „wczasy", organizowane przez Niemcy.**

Kongres organizowany jest przez organizację „Kraft durch Freude", która jest specjalnym wydziałem w niemieckim Arbeitsfroncie. Z tej racji wymieniona organizacja przeprowadza **niebywale propagandowo pomyślane wystawy, pokazy, ćwiczenia, popisy teatralne, chóralne, gimnastyczne** itd. Chwilami kongres zamienia się w manifestację na rzecz imponujących zewnętrznie pokazów „Kraft durch Freude".

Na przewodniczącego kongresu powołany został dr. Ley, wódz Arbeitsfrontu. Kongres zgromadził w Hamburgu najwybitniejszych przedstawicieli całego świata z zakresu **myśli współczesnej o wczasach i odpoczynku dla ludzi pracy.** Niewątpliwie przyniesie on poważny dorobek, w czem największy udział wezmą najbogatsze dotąd doświadczenia Stanów Zjedn. i Anglji.

W pierwszym dniu kongresu 23 bm. wygłoszone zostały jedynie przemówienia powitalne. W drugim dniu program referatów wyglądał następująco:

Dressler-Andress (Niemcy) — Zadania kulturalne wczasów.

Prof. Louvaris (Grecja) — **Praca** i kultura.

Dr. H. Roeckling (Niemcy) — Gospodarcza strona wczasów.

Dr. Cartalis, grecki minister **pracy** — Znaczenie gospodarcze wczasów.

Gustaw Kirby (St. Zjedn.) — Stosunek państwa i społeczeństwa do wczasów.

Dr. Galvez (Chili) — Wczasy i wypoczynek w Chili.

Puccetti (Włochy) — Wczasy i odpoczynek we Włoszech.

Trzeci dzień plenarnych obrad kongresu wysunął referaty przeważnie typu sprawozdawczego:

dr. Bonvoisin — Wczasy we Francji, prof. Tsan — Wczasy w Chinach, Selzner (Niemcy) — Zadania społeczne wczasów, Curtis-Bennet (Londyn) — Wartość i znaczenie terenów do gier i zabaw, **kpt. dr. Franciszek Cajler (Warszawa) — ćwiczenia fizyczne w organizacji wczasów w Polsce,** von Tchammer u. Osten — Znaczenie ćwiczeń cielesnych dla ludzi pracy. Wreszcie — doc. Forsvall (Szwecja) — Wczasy w służbie pokoju światowego i ludzkości.

Kongres jest dla Hamburga wydarzeniem dni. Wszystkie dzienniki poświęcają pierwsze kolumny sprawozdaniom z kongresu. Hamburg przybrał wygląd odświętny. Na wielu placach wybudowano olbrzymie trybuny dla widzów. Niemal przez cały dzień **odbywają się w różnych punktach miasta koncerty i wszelkiego rodzaju popisy.** Wszystkie ulice miasta zostały bogato udekorowane flagami państw, biorących udział w kongresie.

W dniu 23 bm. odbyło się **uroczyste otwarcie wystawy, poświęconej sprawie wczasów w niemieckiej „Kraft durch Freude".** Wystawa daje przegląd wszystkich kierunków pracy w tej dziedzinie, od wychowania fizycznego po przez wycieczki krajoznawcze, organizowania zespołów muzycznych i śpiewaczych, aż do rozwoju sieci bibljotek po wsiach.

Na międzynarodowym kongresie etnografów i muzykologów, jaki odbył się na jesieni ub. r. w Berlinie, wyłonił się pomysł **włączenia w program kongresu popisów ludowych wokalno-tanecznych.** Niemcy, organizatorzy kongresu, zaprosili wówczas zespół polski, którego organizacją zajęło się Tow. Teatrów Ludowych.

Zespół polski w liczbie 40 osób jest gościem Niemców, poczynając od chwili przekroczenia granicy polsko-niemieckiej. Polacy podejmowani są przez gospodarzy niezwykle gościnnie.

Polacy wystąpią kilkakrotnie w ogólnych programach „świąt ludowych", które organizowane są przez cały tydzień (24—29 bm.) na różnych placach i w parkach Hamburga. Ponadto w poniedziałek, 27 bm., Polacy dali własny wieczór w teatrze Thalia.

Zespół polski zrobił dobre wrażenie swoim programem i poziomem artystycznym i wywołał ogromne zainteresowanie, zarówno wśród miejscowej ludności, jak i wśród zagranicznych delegacyj kongresowych.

—::—

Dlaczego Sowiety rozpoczęły walkę ze spędzaniem płodu?

„Izwiestia" podają następującą ciekawą statystykę dotyczącą RSFSR (republiki Rosji Centralnej). W ciągu 1934 r. komisarjat ludowy zdrowia zanotował 573.593 porodów i 374.935 spędzeń płodu w miastach, a 242.979 porodów i 324.194 spędzeń płodu na wsiach. W samej Moskwie zanotowano 57.100 porodów a 154.584 spędzeń płodu. Z cyfr tych widać, że **cyfra spędzeń płodu w Moskwie prawie trzykrotnie przewyższa cyfrę porodów i że zaraza spędzania płodu w przerażający sposób ogarnia wieś.** Oczywiście statystyka nie obejmuje poważnej cyfry spędzeń płodu nierejestrowanych.

Kobiety-bandytki w Chinach.

Postrach całej prowincji. — Zgubiła ją zuchwałość.

Bandytyzm w Chinach posiada jedną, gdzieniegdzie prawie że nie spotykaną specjalność. W wielu wypadkach dowodzą bandami kobiety. Zjawisko to nie jest zresztą nowością, ale nigdy nie było tak rozpowszechnione, jak w czasach obecnych. Niektóre z nich uchodzą za bohaterki, dokoła snuje się mnóstwo romantycznych legend.

Annie Wo, która w Nankinie uduszona została na oczach licznych tłumów, znana była jako **herszt piratów w całem państwie środka.** Lichoisand, „Kwiat Lotosu", była 165 centymentrów wysoka i poszczycić się mogła olbrzymiemi rozmiarami ciała.

Uratowana jako dziecko z płonącego pałacu pewnego dygnitarza wojskowego, sprzedana została pewnemu właścicielowi łodzi kwiatowej, który nieomieszkał skorzystać z jej niepośledniej siły fizycznej.

Razu pewnego, kiedy pan jej znowu obrabiał jej plecy trzciną bambusową, **roztrzaskała mu głowę siekierą i uciekła z tą siekierą i kasą właściciela łodzi.** Z biegiem czasu Kwiat Lotosu zgromadził koło siebie pokaźną bandę i stał się postrachem całej prowincji. Władze zrazu niewiele zwracały uwagę na niewielką stosunkowo bandę, pozostającą pod dowództwem tej kobiety.

Chiny posiadają mnóstwo prywatnych armij od tysiąca do 50 tysięcy ludzi. Dopiero kiedy Kwiat Lotosu napadł na miasto Wuchang i uprowadził bogatego kupca Yen Hsien, rozległ się krzyk oburzenia w całym kraju, któremu nawet oprzeć się nie mógł rząd nankiński. Gubernator prowincji Hupeh wysłał za bandytami ekspedycję karną, lecz wojska jego zostały przepędzone. Wysłano więc dwie kanonierki na rzekę Jangisekiang z kilkoma karabinami maszynowemi i armatami.

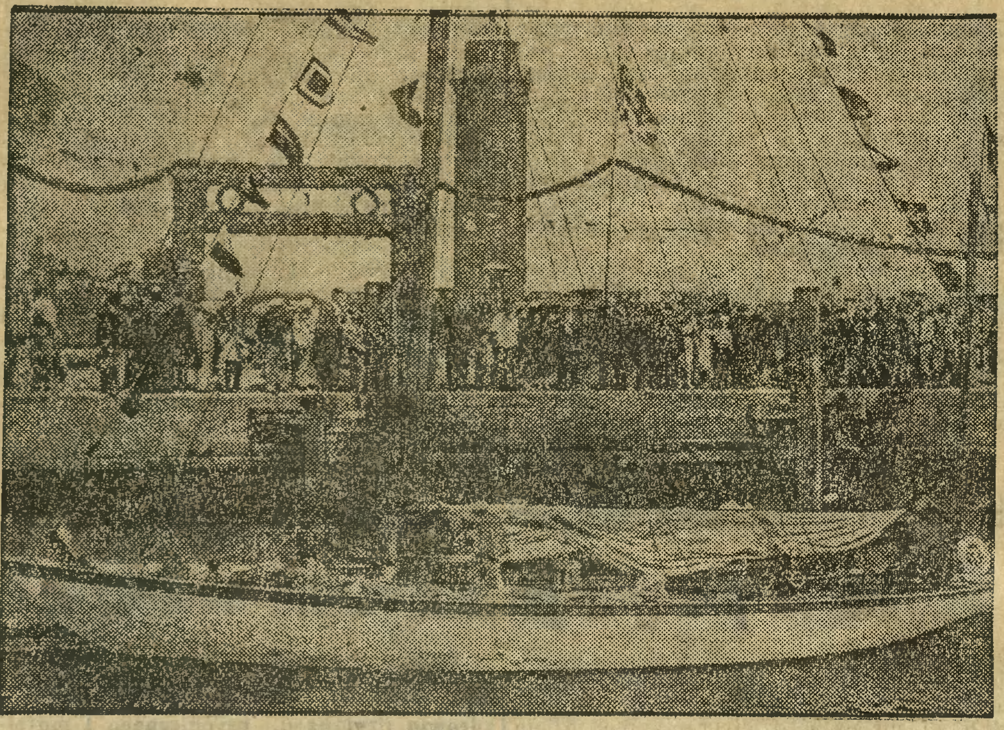
Przez zemstę Kwiat Lotosu **okaleczył straszliwie zakładnika, obcinając mu obie ręce,** które posłano do Wuchang w celu szybkiego uzyskania okupu w wysokości 50 tysięcy dolarów. Kupiectwo tamtejsze zebrało tę sumę i wysłało ją przez pośrednika na miejsce umówione. Kwiat Lotosu udał się w towarzystwie dwóch bandytów po okup.

Lecz w drodze dosięgło ją przeznaczenie. Bandyci roztrzaskali jej głowę i wrzucili ją do rzeki, poczem odebrawszy okup, zbiegli. Wojska rządowe niebawem otoczyły bandytów, z których połowę rozstrzelano.

Annie Wo była wdową po kapitanie dżunki. Rzemiosła korsarskiego nauczyła się od swego męża, a kiedy ten poległ w walce z parowcem rządowym, przejęła po nim dowództwo. Była to mała i zwinna kobieta, o czarnych, pałających oczach, skora do noża i strzelby. Broń trzymała w ukryciu pod ścisłym nadzorem i wydzielała ją tylko bezpośrednio przed walką. Zgubiła ją zuchwałość. Pewnej nocy wtargnęła do portu i napadła jedną z licznych jaskiń gry tej osady portugalskiej.

Napad przyniósł jej wprawdzie bogaty łup, lecz ściągnął na nią gniew wpływowej osobistości z Honkongu, pod której protektoratem pozostawała owa jaskinia gry. Była to z jej strony wielka nieostrożność zadzierać z władcami podziemi, którzy daleko skuteczniej potrafią dochodzić swych uroszczeń, niż władze rządowe. W dwa tygodnie potem Annie Wo uduszona została w obecności licznych tłumów w Nankinie; oczy jej jeszcze w chwili egzekucji pałały dzikim ogniem.

Zwycięski jacht w regatach transatlantyckich.



W tradycyjnych regatach transatlantyckich zwyciężył w tym roku niemiecki jacht „Roland von Bremen", który przebył 3400 mil morskich w 21 dni 4 godz. i 21 minut.

Złodzieje polni napadli na policję.

Inowrocław. W nocy z 25 na 26 b. m. trzech osobników kradło groch na polu majętności Łojewo pow. Inowrocław. Złodzieje zaraz na miejscu młócili grochowiny. Przechodzący o tej porze patrol policyjny chciał złodziei przytrzymać, ale spotkał się z ich niespodziewanym oporem. Jeden z osobników uderzył grubym kijem w głowę st. post. Bieńkowskiego z Inowrocławia, który stracił na chwilę przytomność. Z pomocą przyszedł Bieńkowskiemu drugi post. Grzenda i ubezwładnił jednego ze sprawców uderzeniem w głowę, a mianowicie Wincentego Skoniecznego z Kruszwicy. W tym czasie oprzytomniał Bieńkowski i wystrzelił z karabinu w obronie własnej, ale nie zranił żadnego z osobników, którzy na odgłos strzału spiesznie zbiegli. Dochodzenia policyjne wykazały, że dalszemi sprawcami kradzieży byli Jan Zalewski i Szczepan Pięta z Kruszwicy, którzy zostali aresztowani. Trzeba tu podkreślić niebezpieczną sytuację patrolu policyjnego, który musiał walczyć z napastnikami wśród nieprzeniknionych mroków nocy.

Reemigrant strzela do urzędnika,

oburzony jego słowami o orle polskim.

Chojnice. W Łosinach (pow. tucholski) wydarzył się wypadek, który wstrząsnął mieszkańcami Łosin i okolicznych wiosek. W dniu 6 maja br. odwiedził p. Barwinę, karczmarza w Łosinach, reemigrant z Francji Jan Weręgowski, zam. w Niemieckich Okoninach. Weręgowski wrócił z Francji przed dwoma miesiącami. Przebywał na obczyźnie 7 lat. Przy kieliszku opowiadał Barwinie i jego synowi swe przeżycia w Francji. W czasie rozmowy wszedł do karczmy leśniczy Lisy w towarzystwie leśniczych Szramkego Antoniego i Łasińskiego Franciszka, którzy w karczmie opracowali doniesienie do władz na pewnych kłusowników. P. Barwina prosił p. Lisego o napisanie wniosku do urzędu skarbowego w Tucholi o bezpłatny wyszynk. W toku rozmowy zaznaczył, że będzie musiał zmienić szyld z orłem polskim, na co oświadczył p. Lisy, że jeżeli zmieni się szyld, wtedy stary „orzeł będzie miał czas się wy....". Na te słowa zerwał się słusznie oburzony reemigrant i po ostrej wymianie słów szybkim ruchem wydobył browning i strzelił w kierunku leśniczego Lisego. Kula przeszła przez prawą pierś i utkwiła w płucach, gdzie pozostaje do chwili obecnej, ponieważ L. wskutek wycieńczenia nie może się poddać operacji. Weręgowski po czynie udał się do Tucholi i oddał się w ręce policji.

W ub. poniedziałek odbyła się przed sądem okręgowym w Chojnicach rozprawa karna przeciw Weręgowskiemu. Sąd przesłuchał świadków i biegłych dr. Makomaskiego i Pielowskiego, którzy orzekli na podstawie badania oskarżonego i zeznań świadków, że W. działał powodowany silnem oburzeniem słowami urzędnika państwowego Lisego. Poza tem był on podniecony, ponieważ wypił tego dnia większą ilość alkoholu. Sąd, biorąc wszystkie te okoliczności jako łagodzące pod uwagę, **skazał Weręgowskiego na 1 rok więzienia**, zaliczając mu areszt od 6 maja br. Sąd w umotywowaniu wyroku podkreślił, że ważnym powodem takiego czynu było wyrażenie się urzędnika państwowego o orle polskim. (k)

Biskupińska osada bagienna była założona na półwyspie.

Biskupin. Wynikiem ostatnich badań przeprowadzonych przez dr. Jaronia, asystenta prof. Szafera, jest stwierdzenie faktu, iż biskupińska osada bagienna z przed 2.500 lat była założona na półwyspie.

Stwierdzono zarazem, że osada sięga znacznie dalej niż pierwotnie przypuszczano.

Osada ma obejmować około 26.000 m^2 (ca 10 morgów magdeb.).

Ciekawe będzie ufortyfikowanie osady od strony lądu, gdzie spodziewać się należy bramy i baszt. Narazie oczywiście południowej części osady odsłaniać nie można, ponieważ parcela ta jeszcze nie została wykupiona.

Groźny pożar w Rywałdzie pod Grudziądzem.

Z Grudziądza donoszą:

Onegdaj w godzinach po południowych wezwano telefonicznie straż pożarną do Szl. Rywałdu w pow. grudziądzkim. Jak się okazało, z niewyjaśnionych narazie przyczyn wybuchł pożar w zabudowaniach gospodarczych rolnika Maksymiljana Gajewskiego. Dzięki sprężystej akcji ratunkowej, pożar częściowo zlokalizowano, tak, że spaliła się tylko część stajni i kryta papą obora. Dość poważne szkody pokryje ubezpieczenie.

Największy dłużnik na świecie.

Jeden z mieszkańców San Jose, w Kalifornji, może uchodzić za największego dłużnika na świecie. Dług jego wynosi bowiem przeszło trzysta miljardów, czy jak kto woli, przeszło trzysta biljonów dolarów. Bez żadnych żartów. Winien jest tyle pieniędzy pewnej lichwiarskiej spółce pożyczkowej.

Ów jegomość w roku 1897-ym pożyczył sto dolarów na zakupno wozu z zaprzęgiem. Zgodził się płacić 10 procent miesięcznie — 120 dolarów procentu rocznie od pożyczonych stu dolarów. Ładny interes. A ponieważ miał spłacać miesięcznie i płacić od procentu procent w razie nieuiszczenia swej raty i procentu w terminie, więc wynosiło jeszcze więcej.

Ów pan „Iks" nie był jednak w ciemię bity. Pożyczywszy pieniądze, drapnął gdzie pieprz rośnie i nie pokazał się w San Jose aż obecnie. Gdy się zjawił, wierzyciele bezzwłocznie udali się po swoją należność z procentami. I cóż się okazało? Kiedy eksperci lichwiarskiej spółki pożyczkowej obliczyli dokładnie procent od pożyczonych stu dolarów i procent od niepłaconego procentu, owe sto dolarów zamieniło się w 304,840,332,685 dolarów i 16 centów. Przyciśnięty do muru dłużnik zapłacił onegdaj pierwszą ratę: 19 dolarów, 36 centów.

Jeżeli będzie tyle spłacał miesięcznie, to spłaciłby dług u lichwiarzy za jakieś mniej więcej miljard, dwieście siedemdziesiąt miljonów, sto sześćdziesiąt osiem tysięcy lat.

Stodwudziestoletnia panna.

W San Salvador, stolicy Salwadoru, jednej z zacisznych republik Ameryki Południowej, niejaka Dolores Bedoya obchodziła w tych dniach własne 120-te urodziny. Solenizantka urodziła się przed sto dwudziestu laty, utrzymując się przy dobrem zdrowiu.

Swoją długowieczność i doskonałe zdrowie — oświadczyła panna Bedoya — zawdzięcza temu, co ma być faktem, że **nigdy w całem swojem życiu nie kochała się w żadnym osobniku płci brzydkiej.**

Piękny wiek. Czy jednak warto tak długo żyć bez krzty miłości? Wiele pań zapewnie nie podziela jej zdania i zapatrywań czy upodobań i powie:

— Lepiej żyć połowę mniej i kochać się ze czterdzieści cztery lata.

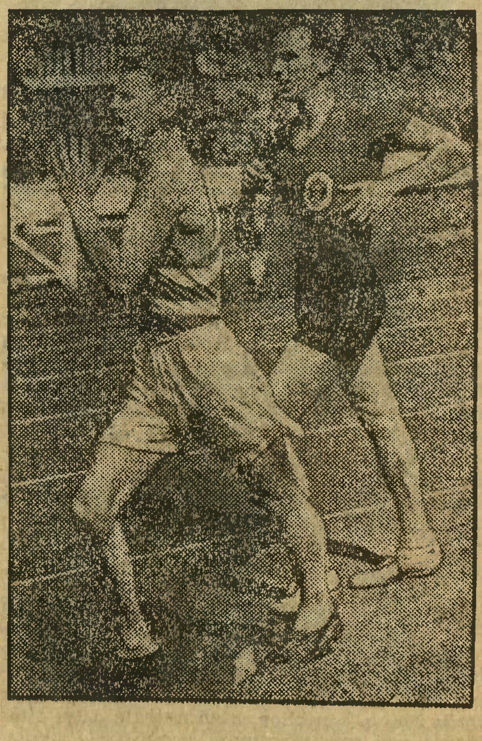
Łosoś bez jadła może wytrzymać cały rok...

Podamy dzisiaj ciekawe zestawienie porównawcze, względnie mało znane właściwości, dotyczące poszczególnych zwierząt. Można z całą dokładnością ustalić, że wieloryb waży tyle samo, ile 30 słoni razem biorąc, względnie 150 wołów. Najmniejszą rybą jest tzw. ryba Leonowa, żyjąca w wodach wokoło wysp Filipińskich. Jest ona długa 15 mm. Najszybszą rybą jest pstrąg. Może on uzyskać szybkość pociągu osobowego, tzn. jakieś 35 km na godzinę. Łosoś natomiast jest bardzo dobrym skoczkiem. Chcąc pokonać przeszkody, skacze na wysokość 4 m oraz na 6 m szerokości. Należy jednak do rekordowych głodomorów. Nie ma żadnych konkurentów pod tym względem. Podczas swojej podróży poślubnej może on pozostać bez jedzenia *przez cały rok.* Żołądek jego i kiszki wysychają zupełnie. Po oddaniu ikry wraca mu apetyt i wówczas zjada takie masy pożywienia, że znowu osiąga rekord i pod względem szybkości przybierania na tuszy.

Słynny uczony uczył się siedem lat alfabetu.

Jeden z największych Holendrów, Erazm z Rotterdamu, jako dziecko nie wykazywał żadnych zdolności, należąc do bardzo ciężko uczących się dzieci. Był jednym z najgorszych uczni. Do nauczenia się alfabetu potrzeba mu było aż siedmiu lat. Zdaje się — ta gruntowna lekcja i podstawy wielkiej nauki spowodowały tak duże przeobrażenie w umyśle tego następnie wielkiego uczonego.

Nowy rekord świata w chodzie.



Podczas święta sportowego policji w Londynie ustanowił R. Bernard (z prawej) nowy rekord światowy w chodzie na dystansie jednej mili, osiągając czas 6 min. 21 sek.

Kronika

Bydgoszcz, dnia 29 lipca 1936 roku.

KALENDARZYK.

Dziś: Marty p., Feliksa II pap.
Jutro: Abdona, Rufina.
Wschód słońca: godz. 4,13.
Zachód słońca: 19,58.

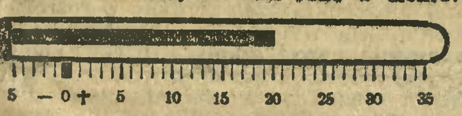
Stan pogody.

ULEWNE DESZCZE I BURZE.

W dniu wczorajszym niemal całą Polske z południa pokrywało ciepłe i stosunkowo suche powietrze zwrotnikowo-kontynentalne, które napływało z południa po wschodniej stronie płytkiego niżu barometrycznego, wskutek czego w całym kraju panowała pogoda słoneczna i upalna, a jedynie Pomorze i częściowo Poznańskie ogarnięte powietrzem polarno-morskiem miały pogodę chmurną i znacznie chłodniejszą. Granica zasięgu różniących się pod względem termiczym i wilgotnościowym mas powietrznych przebiegała o godz. 14 wzdłuż linji Gdynia — Toruń — Kalisz. Temperatura o godz. 14 wynosiła: 21 w Gdyni, 24 w Toruniu i Poznaniu, 27 w Wilnie, 30 w Zakopanem, 31 w Warszawie i Łodzi, a 34 w Krakowie, Lwowie i Zaleszczykach. Poza tem notowano: 15 st. w Londynie, 18 w Paryżu i Berlinie, 27 w Wiedniu, 34 w Budapeszcie, a 35 w Odesie. Dziś rano w Bydgoszczy pochmurno z skłonnością do deszczów. Przewidywany przebieg pogody: przejściowy wzrost zachmurzenia wraz z burzami i ulewami, postępującemi od zachodu kraju. Słabe wiatry z kierunków zachodnich.



Termometr wskazywał dziś rano w cieniu:



NOCNE DYŻURY APTEK
od dnia 27. 7. — 2. 8.

1) Apteka Piastowska, Śniadeckich 49, telefon 3682.
2) Apteka p. Zł. Orłem, Rynek Marsz. Piłsudskiego, telefon 3098.

Telefon Pogotowia Ratunkowego 2615.

— **MUZEUM MIEJSKIE** otwarte codziennie od 9—16, w niedziele i święta od 11—14.

Z TEATRU MIEJSKIEGO.

Po 2-miesięcznej przerwie w sobotę, dnia 1-go sierpnia otwiera Teatr Miejski swoje podwoje. Najwybitniejszy i najpopularniejszy komedjopisarz naszej epoki, genjalny żongler myśli, nieubłagany satyryk współczesności **Bernard Shaw** przemówi ze sceny Teatru Miejskiego w sztuce **„DYLEMAT LEKARZA“**, taki bowiem tytuł nosi „Lekarz na rozdrożu“, w doskonałym przekładzie Florjana Sobieniowskiego. Zespół artystów pod wodzą reżysera Szyndlera pracuje intensywnie, żeby sobotnia premjera wypadła pod każdym względem doskonale. W obsadzie głównych ról widnieją nazwiska pp. Paszkowskiej, Podgórskiej, Dowmunta, Dytrycha, Dzwonkowskiego, Górowskiego, Leśniowskiego, Lochmana, Serwińskiego, Szyndlera, Winczewskiego i Ziemskiego. Oprawa dekoracyjna pendzla J. Hawryłkiewicza.

Od czwartku kasa teatru rozpoczyna sprzedaż biletów od godz. 11-ej do 14-ej i od 18-tej do 20-tej. „Dylemat lekarza“ dany będzie w sobotę, niedzielę i wtorek.

W środę powtórzenie znakomitej komedji St. Kiedrzyńskiego **„KOBIETA I JEJ TYRAN“** w premjerowej obsadzie.

— **W Sądzie Grodzkim** w Bydgoszczy znaleziono dwa kapelusze, które odebrać można w pokoju 50-tym.

— **Od soboty nowe odznaki w policji.** W sobotę, 1 sierpnia wejdą w życie nowe przepisy o zmianie umundurowania oficerów i szeregowych P. P. Policja otrzyma na naramiennikach odznaczenia, przypominające dystynkcje wojskowe. Policja śledcza otrzyma zaś specjalne znaczki służbowe, oznaczone kolejnemi numerami.

Na marginesie.

Z zachodu idzie światło. Mówimy tu o polskim zachodzie: o Wielkopolsce i Pomorzu, skąd idzie światło uświadomienia gospodarczego na resztę ziem polskich.

Nie wszystkim może wiadomo, że obecnie trwa na całej linji najradośniejsza ofensywa. Wielkopolscy kupcy i rzemieślnicy ruszyli ławą na wschód i zdobywają punkt po punkcie na terenie przedewszystkiem b. Kongresówki. W miastach i miasteczkach przybywają nowe placówki gospodarcze, które miejscowa ludność wita z radością i uznaniem. W Płocku, Kutnie, Kole, Koninie i w kilkudziesięciu innych miejscowościach powstało po kilkadziesiąt sklepów i warsztatów, założonych przez Wielkopolan, którzy podjęli najskuteczniejszą walkę z żydostwem.

Kampanja, mająca na celu spolszczenie miast posuwa się systematycznie naprzód, kierowana jest bowiem planowo przez Związek Polski. Jednak i dalej już przed ten ogólny front wysuwają się czujki i placówki bardziej przedsiębiorczych jednostek. Już i na kresach wschodnich nie brak dzielnych pionierów, którzy podejmują walkę z całkowitem opanowaniem handlu przez żydów. Wielkopolanie idą na kresy w najtrudniejsze warunki, wyposażeni w zachodnioeuropejską kulturę, w uczciwe metody handlowe, w inicjatywę i wolę wytrwania. Tworzą nowe warsztaty pracy i — zwyciężają. Zwyciężają brudną konkurencję żydowską, zwyciężają słabość i brak oporu polskich tubylców.

Raduje się serce, gdy raz poraz dochodzą nas wiadomości o sukcesach reprezentantów kresów zachodnich na wschodzie. Ci Wielkopolanie i Pomorzanie wielką spełniają misję. Podciągają Polskę B do poziomu Polski A. I tylko oni, tylko inicjatywa prywatna i zdrowa wola narodu, aby w Polsce Polacy byli gospodarzami, może wydźwignąć Polskę wzwyż. Bo nie zrobi tego nigdy biurokratyczna maszyna swemi mętnemi okólnikami.

Wielkopolska idzie na wschód. Ten pochód rzetelnej kultury — to jeden z nielicznych jasnych promieni, rozświetlających naszą smutną rzeczywistość.

„Dziennik Bydgoski“ na Olimpjadzie.

Specjalna służba sprawozdawcza XI Igrzysk w Berlinie.

Już tylko 3 dni dzielą nas od uroczystego otwarcia Igrzysk Olimpijskich w Berlinie.

Na wspaniałych boiskach, pływalniach, bieżniach, ringach, hipodromach i torach regatowych stoczą ze sobą bój o laur olimpijski reprezentanci 53 narodów.

„Dziennik Bydgoski“, chcąc zapewnić swym Czytelnikom dokładne zapoznanie się z przebiegiem największej imprezy sportowej świata, zorganizował specjalną służbę informacyjno-sprawozdawczą z terenu Olimpjady.

Do Berlina wyjechał już nasz specjalny sprawozdawca, p. red. Stanisław Strąbski, który w szeregu korespondencyj naświetli obraz wydarzeń olimpijskich.

Poza tem na Olimpjadę udają się jeszcze nasi dwaj inni współpracownicy, którzy omawiać będą w swych korespondencjach specjalne gałęzie sportu podczas Igrzysk.

Bardzo bogaty reportaż fotograficzny z przebiegu Olimpjady uzupełni nasz dział olimpijski, który będzie specjalnie rozszerzony i rzecz jasna — zapełniony najaktualniejszemi informacjami.

W wyścigu całej prasy polskiej o najszybsze, najszczegółowsze i najskrupulatniejsze informowanie Czytelników o przebiegu XI Igrzysk Olimpijskich — „Dziennik Bydgoski“ starał się będzie zająć czołowe miejsce.

Znowu konfiskata.

Numer 173 „Dziennika Bydgoskiego“ na 28 lipca br. uległ konfiskacie w myśl art. 153 § k. p. k. za przedruk artykułu „Polonii“ p. t. „B. min. Michałowski jest odpowiedzialnym za przestępstwo Parylewiczowej“.

Odnośne postanowienie Sądu Grodzkiego w Bydgoszczy (I Ko 2475/36) brzmi, jak następuje:

„Sąd Grodzki w Bydgoszczy na posiedzeniu niejawnem w dniu 28 lipca 1936 po rozpoznaniu wniosku Prokuratury Sądu Okręgowego w Bydgoszczy z 28 lipca 1936 r. o zarządzenie zajęcia w myśl art. 153 § 1 k. p. k. nakładu czasopisma „Dziennik Bydgoski“ na dzień 28 lipca 1936 r. nr. 173 za artykuł na drugiej stronie pod tytułem: „B. min. Michałowski jest odpowiedzialnym za przestępstwo Parylewiczowej“, albowiem artykuł ten jest przedrukiem z zajętego czasopisma „Polonja“ i wobec tego zawiera cechy występku z §§ 20, 28 ustawy prasowej z 7 maja 1874 — postanowił zarządzić zajęcie nakładu czasopisma „Dziennik Bydgoski“ nr. 173 na dzień 28 lipca 1936, albowiem Sąd dopatruje się w treści wymienionego artykułu znamion występku z §§ 20, 28 ustawy prasowej z 7. 5. 1874 r.

Wobec powyższego Sąd orzekł jak w tenorze na podstawie art. 153 k. p. k.

(—) Taczak, sędzia grodzki“.

*

Chcielibyśmy stwierdzić, że odnośny numer „Polonji“ z którego przejęliśmy zakwestjonowany artykuł, doszedł nas nieskonfiskowany. A i następny numer „Polonji“ o konfiskacie nie pisał. Konfiskata „Polonji“ nastąpiła dopiero po przedrukowaniu odnośnego artykułu „Polonji“ przez organ P. P. S. „Robotnik“ w Warszawie, o czem myśmy w chwili wydania skonfiskowanego numeru oczywiście jeszcze wiedzieć nie mogli.

Kolonje nadmorskie Rodziny Kolejowej

Dnia 22 bm. skończył się I czterotygodniowy okres wakacyjny na kolonjach nadmorskich, zorganizowanych staraniem Zarządu Okręgu Pomorskiego „Rodziny Kolejowej“. Dziewczęta mieszkały na Helu w obszernym i wygodnym budynku; chłopcy natomiast w Wielkiej Wsi w wagonach towarowych, odpowiednio przerobionych i urządzonych. Opiekę wychowawczą nad dziećmi sprawował, specjalnie zaangażowany, fachowy personel. Dzieci otrzymywały 4-rokrotnie w ciągu dnia smaczne i pożywne jedzenie. Badania lekarskie wykazały ogólną poprawę zdrowia dzieci, oraz znaczny przybytek na wadze, wynoszący niejednokrotnie od 5—7 kg. Ogółem w I-ym okresie przebywało na kolonjach „Rodziny Kolejowej“ nad morzem 118 dziewcząt i 315 chłopców, w tem 15 dziewczat i 60 chłopców z Okręgu Pomorskiego „R. K.“.

W czasie pobytu na kolonjach zwiedziły dzieci Port Gdyński, oraz wzięły udział w wycieczce kutrami rybackimi z Helu do Jastarni.

Dnia 21 bm. odwiedziła kolonię na Helu pani premierowa Sławoj-Składkowska, która po zapoznaniu się z życiem dzieci na kolonji, wyraziła uznanie dla jej organizacji.

Pochwały godna praca „Rodziny Kolejowej“.

Wzorem lat ubiegłych szereg Kół „Rodziny Kolejowej“ zorganizowało, przy wydatnej pomocy Zarządu Okręgu Pomorskiego „Rodziny Kolejowej“ w Bydgoszczy, półkolonje letnie dla dzieci najbiedniejszych pracowników kolejowych. Półkolonje uruchomiono w Toruniu, Solcu Kujawskim, Gdyni, Grudziądzu, Tczewie i w Iłowie. Z półkolonji korzysta ogółem 826 dzieci. Liczba ta jednak prawodopodobnie wzrośnie. Opiekę nad dziećmi sprawują częściowo siostry zakonne z przedszkoli Rodziny Kolejowej, częściowo, zaangażowany, fachowy personel. Na półkolonjach dzieci otrzymują śniadanie, obiad i podwieczorek. Przez cały dzień dzieci przebywają na świeżem powietrzu, spędzając czas na grach i zabawach. Stałe badania lekarskie wykazują poprawę zdrowia dzieci i przybytek na wadze.

Pod światło.

Obrońcom praworządności do pamiętnika — uwag kilkoro.

Nie każdemu jest do twarzy, gdy głosi wzniosłe zasady i zaleca uprawianie cnót, któremi do niedawna pomiatał. To też sanatorzy w roli obrońców prawa i praworządności sprawiają wrażenie już nie zwyczajnych wesołków, ale wręcz faryzeuszów. Toć nie kto inny, tylko oni głosili zawsze hasła, że interes państwa stoi ponad prawem. A interes państwa był długie lata — ich interesem. Każde więc posunięcie, które im było na rękę, choćby z obowiązującem prawem nie było w zgodzie, przyjmowali gromkiemi oklaskami i zachłystywali się z rozkoszy, że opozycja daremnie się na prawo powołuje.

Lecz zmieniły się czasy. Zawiodły rachuby, prysły marzenia. Nawet „zreformowane“ przez Jędrzejewicza prawo staje się groźne dla tych, którzy zawsze pewni byli bezkarności. Widzimy to na rozmaitych przykładach, choćby na sławnej i osławionej Parylewiczowej, i rozmaitych starostach, których już teraz BBWR przed ciosami prawa nie chroni.

Dzieje się coś w Polsce, co napełnia obawą i troską o przyszłość tych, którzy pasorzytowali i częściowo jeszcze pasorzytują na organiźmie państwowym. Tem czemś jest wielki ruch chłopski, który taki imponujący wyraz znalazł w Nowosielcach. Generalny inspektor armji gen. Rydz-Śmigły przekonał się na miejscu, że miał błędne informacje. Wbrew tymże nie zobaczył wcale bebechów, ale zato moc chłopską, która objawiała się w pełnej powagi postawie, z szacunkiem odnoszącej się do armji i jej przedstawiciela. A czego tam chłopi żądali: czy może przyśpieszenia parcelacji? Bynajmniej. Głośno wołali o wpuszczenie Wincentego Witosa do Polski, o jego ułaskawienie.

Kto sobie zdaje sprawę ze znaczenia tego zagadnienia dla stosunków w kraju, ten może sobie tylko życzyć, aby żądanie chłopów zostało uwzględnione (podobnie zresztą jak w stosunku do W. Korfantego). Odpowiedzialne czynniki łatwo znajdą sposób załatwienia tej doniosłej sprawy. Lecz te same koła, które doprowadziły do Brześcia, pienią się na samą myśl, że wygnańcy polityczni mogliby wrócić — ułaskawieni. Sanacyjna agencja „Iskra“ zasypuje więc prasę artykułami, że Witos (a także inni „zbiegowie“) mogą wrócić jedynie — celem odbycia kary. Bo **prawo musi pozostać prawem,** nawet wobec ludzi, którzy oddali Polsce ważne usługi. Nie wolno ścierpieć warcholstwa w Polsce — leci echo z lasu sanacyjnych pism.

Brawo! Zawsze byliśmy przeciwnikami warcholstwa. Ale czy tylko wobec Witosa i Korfantego cała surowość prawa musi znaleźć zastosowanie? Wszak wiemy, że np. p. Wojciech Stpiczyński niezliczoną ilość razy zasądzony został jako redaktor „Głosu Prawdy“, a o ile nam wiadomo, kary ani nie zapłacił, ani nie odcierpiał. A czemu nie było kary na sprawców „zaginięcia“ generała Zagórskiego, ani wreszcie tych, którzy znęcali się nad Nowaczyńskim lub red. Mostowiczem? Czy więc prawo ma dopiero teraz i to w konkretnych tylko wypadkach obowiązywać?

Agencja „Iskra“ istnieje dzięki funduszom publicznym, podobnie jak rozmaite sanacyjne dzienniki. Gdyby miało być w Polsce równe prawo dla wszystkich, wtedy należałoby sanacyjnym pismom zamknąć dopływ grosza publicznego, bo tylko wtedy mogłyby głosić wzniosłe zasady praworządności. Ale wtedy nie miałyby już okazji, bo zasnęłyby na wieki ku uciesze tych, którzy muszą je jeszcze prenumerować.

*

Co to jest „Wasserpolak“.

Zawsze sądziliśmy, że Niemcy „Wasserpolakami“ nazywali ludność polską, która nie mówiła poprawną polszczyzną, np. Ślązaków. Chodziło im o to, aby stworzyć sztuczny podział ludności polskiej na prawdziwych Polaków i „Wasserpolaków“, mówiących jednem z narzeczy polskich. Było to oczywiste głupstwo. Obecnie dowiadujemy się z sanacyjnego „Dnia Pomorza“, że „Wasserpolakami“ nazywali Niemcy tych Polaków, którzy się polskości wyparli.

Jest to oczywiście historyczne — mydło. Odszczepieńcy bowiem traktowani byli jako Niemcy, choć może prawdziwi Niemcy w duszy nimi pogardzali, a „Wasserpolacy“ — to był patrjotyczny polski lud na G. Śląsku i Pomorzu (częściowo).

Panowie z „Dnia“ rzeczy tych nie znają, ale powinni byli u starszych ludzi „tutejszych“ się poinformować, skoro na ten temat pisać chcieli. Bujać można ile wlezie o praworządności, poprawie sytuacji i talentach „wielkich“ ludzi swego obozu, ale z historją należy się ostrożnie obchodzić, bo łatwo się potknąć, jak w tym przypadku.

Cukiernia „Cristal“ będzie otwarta w sobotę 1 sierpnia.

Jak się dowiadujemy, popularna cukiernia i kawiarnia „Cristal„ przy placu Wolności zostanie znów udostępniona publiczności w sobotę, 1 sierpnia br. Otwarcie nastąpi po gruntownym remoncie. Pięknie w pastelowych kolorach utrzymana, jasna sala będzie więc znów miejscem zbornem eleganckiej Bydgoszczy. Inne walory „Cristalu“, a więc świetna kawa i wyśmienite ciastka, pozostaną bez zmian.

Huragan szaleje nad Pomorzem.

Straszliwa klęska żywiołowa w powiecie toruńskim.

Miljonowe straty. — 3 zabitych i 12 rannych.

Plony i 300 domów doszczętnie zniszczone.

Toruń. W dniu wczorajszym około godz. 13-ej przeszła nad okolicami Torunia straszliwa burza gradowa, połączona z trąbą powietrzną. **Grad wielkości kurzych jaj zniszczył zupełnie plony.**

Przerażeni mieszkańcy uciekli do domów, lecz i tu nie zaznali spokoju. Podczas burzy zerwał się silny orkan, który niszczył wszystko, co napotkał na swej drodze. Zrywał dachy domostw, **przewracał drzewa, wyrywając je z korzeniami z ziemi.** Nieokiełzany żywioł siał zniszczenie wokoło.

W **Łążynie** orkan **przewrócił wieżę kościelną,** poza tem zerwał dach i uszkodził poważnie całe sklepienie kościoła. Na cmentarzu tuż przy kościele wszystkie nagróbki zostały powywracane i zrównane z ziemią. W czasie huraganu, szalejącego nad wioskami, rozgrywały się w domach straszliwe sceny. Oszaleli z przerażenia mieszkańcy sądzili, że to już koniec świata. **Padające jak słomki drzewa i dachy, zabijały ludzi, chroniących się pod niemi.**

Bilans straszliwej burzy jest okropny. **Wszystkie plony zupełnie zniszczone, 3 ludzi zabitych** (Tamborkowa w Łążynie, Zakrzewska w Dębinach i Krygier w Toporzyskach) **i 12 rannych.** Poza tem **300 domów mieszkalnych zostało zniszczonych,** zrównanych z ziemią. Wszystkie drzewa zostały powyrywane z korzeniami z ziemi. **Drogi poważnie uszkodzone i zawalone drzewami, które służba drogowa prowizorycznie usunęła. Straty wynoszą kilkasettysięcy złotych. Jest to jedna z największych klęsk żywiołowych, jaka nawiedziła okolice Torunia od niepamiętnych czasów.**

Najwięcej ucierpiały okolice: **Łążyń, Siemoń, Rzęczkowo, Brząchnowo, Toporzysko, Dębiny, Lubianka i Chełmża.**

Na miejsce straszliwej katastrofy żywiołowej wyjechał **p. wojewoda Raczkiewicz** w towarzystwie naczelników wydziałów urzędu wojewódzkiego oraz władze bezpieczeństwa publicznego.

Toruń. (PAT.). Podajemy dalsze szczegóły żywiołowej katastrofy, jaka miała miejsce w północnej części powiatu toruńskiego dziś między godz. 13 a 14-ta. Wskutek huraganu **północna część powiatu toruńskiego poniosła najdotkliwsze straty,** gdyż około 300 domów zostało zniesionych siłą huraganu, w tej liczbie 150 mieszkalnych. Również zawalił się w Łążynie kościół. Pod gruzami zawalonych budynków trzy osoby poniosły śmierć, a 12 zostało rannych. W okolicy, nawiedzionej huraganem, zbiory zostały doszczętnie zniszczone. Linie telegraficzne i telefoniczne przerwane. Z innych powiatów brak dotychczas wiadomości. Władze wydały zarządzenia, dotyczące zapewnienia bezpieczeństwa oraz ustalenia rozmiarów szkód.



1) **Kościół parafjalny w Łążynie zniszczony huraganem. Na zdjęciu widoczna wieża kościelna, zniszczona przez wichurę.** 2) **Wojewoda pomorski Władysław Raczkiewicz na miejscu katastrofy w Łążynie.**

Huragan nad pow. toruńskim.

Oficjalny komunikat P. A. T.

W uzupełnieniu wiadomości, podanych przez naszego korespondenta, zamieszczamy oficjalne komunikaty P. A. T.

Toruń, 28. 7. (PAT.). Dziś między godz. 13 i 14 **nad powiatem toruńskim i chełmińskim** przeszedł niebywałej siły huragan, połączony z ulewnym deszczem i gradem. Grad **wielkości orzecha włoskiego** zniszczył **wiele ogrodów owocowych,** powybijał szyby. Woda zalała **w Chełmży** niżej położone ogrody warzywne oraz piwnice w domach. **W Grzywnie** (powiat toruński) przechodząca tam trąba powietrzna **przewróciła dom. W Rychnowie** również jeden dom został przewrócony, przyczem **pewna kobieta poniosła śmierć.** Huragan powyrywał wiele drzew z korzeniami oraz poprzewracał słupy telefoniczne. **Wichura uszkodziła ponadto przewody doprowadzające prąd elektryczny z elektrowni Gródek do Torunia,** tak, że w Toruniu **nie kursowały od godz. 13 do 17 tramwaje,** a niektóre zakłady przemysłowe z powodu braku prądu zostały unieruchomione. Straty są b. znaczne.

Gwałtowny huragan nad Grudziądzem.

Wichura powyrywała stuletnie drzewa.—Piorun uderzył w statek pasażerski.

Z Grudziądza telefonują:

We wczorajszy wtorek w południe przeszła nad Grudziądzem niezwykle gwałtowna burza, połączona z ulewnym deszczem i biciem piorunów. Huraganowa wichura trwająca blisko pół godziny wyrządziła olbrzymie szkody, niedające się narazie dokładnie określić. W śródmieściu Grudziądza huragan poniszczył przewody telegraficzne i uszkodził bardzo wiele drzew. Na starym cmentarzu ewangelickim i na dziedzińcu gimnazjum klasycznego powyrywane zostały stuletnie drzewa. Straszne spustoszenie wyrządziła burza w ogrodach i sadach owocowych.

Około godz. 14 piorun uderzył w pasażerski statek Vistuli „Saturn" zakotwiczony na przystani, który nadszedł z Gdańska i wyruszyć miał w dalszą drogę do Warszawy. Grom uderzył w maszt statku, nie wyrządzając na szczęście żadnych szkód pasażerom i załodze. Strzaskany maszt został naprawiony, lecz statek ruszył w dalszą drogę z opóźnieniem. Na wielkie szkody narażony został zespół artystów widowiskowych, występujących w wybudowanym na placu nad Wisłą cyrku. Huragan maszty cyrkowe powywracał, a namiot został porozrywany. Przedstawienie wieczorne zostało odwołane.

Burza nad pow. bydgoskim.

Połamane drzewa — zawalone budynki.

(jk.) Niepamietna od wielu lat burza, która szalała nad Pomorzem w dniu wczorajszym — nie ominęła również m. Bydgoszczy i okolicy.

W Bydgoszczy około godz. 12 szalała przez 15 minut nawałnica o niespotykanej sile, nie wyrządzając — na szczęście — widocznych strat. Natomiast **w okolicy Solca Kujawskiego** olbrzymia wichura wyrwała nad szosą 33 duże drzewa z korzeniami. Na odcinku szosy w Przyłubiu wyrwanych zostało 26 drzew, które zatarasowały przejazd szosą. Przeszkodę szybko usunęła służba drogowa.

Nawałnica połamała poza tem parkany i wyrządziła nieobliczalne straty w ogrodach.

Jak nam donoszą, w okolicy Solca Kuj. zostały poza tem uszkodzone dwa budynki. Bliższe szczegóły jeszcze podamy.

Co należy wiedzieć o Jachcicach?

Z mało ludnej wsi szlacheckiej wyrosło piękne przedmieście.

Po poprzednim moim artykule p. t. „Jachcice — najzdrowszem przedmieściem Bydgoszczy" zwrócono się do mnie z prośba, abym jeszcze **coś napisał o historji Jachcic.** Licznym tym życzeniom czynię zadość jedynie dzięki użyczonej mi pomocy przez **p. Bronisława Sassa,** długoletniego kierownika tut. szkoły, który przez lat 33 swej pracy zawodowej zebrał bogaty materjał historyczny.

Jachcice były w dawniejszych czasach wsią szlachecką i należały do powiatu bydgoskiego.

Właścicielami wsi m. in. byli pp.: Tucholka, Witte i in.

Ostatni właściciel majątku **rozparcelował posiadłość na t. zw. „grunta rentowe",** pozostawiając z majątku resztówkę około 50-morgową.

Pierwszym właścicielem resztówki był Johannes Fischer, następnie Hans Heyking. Ten ostatni urządził tu **wielką hodowlę ryb i restaurację w parku dla wycieczkowiczów z Bydgoszczy.**

Potem resztówka często zmieniała swoich właścicieli. Byli m. in. von Hagen, hr. von Lütlichau, Witold Kukowski, Leon Figiel, Chełmiński, pan hrabia Bniński, a obecnym właścicielem jest adwokat dr. Murach.

Kierownikiem tut. szkoły jednoklasowej rozbudowanej wkrótce na dwuklasową, był Oton Holz.

W roku 1899 kierownikiem szkoły został Ryszard Weymar, a nauczycielem Sass Bronisław. **Do szkoły uczęszczało wówczas około 150 dzieci, a liczba mieszkańców wynosiła 1000—1200 osób, w tem 25% katolików, a 75% ewangelików.**

Katolicy należeli do kościoła farnego, później do Serca Jezusowego, a przez jakiś czas, za zezwoleniem ks. prob. Beckera, odprawiano nabożeństwa w tut. szkole.

Najważniejszemi ulicami Jachcic wówczas były: Bromberger Str. (ul. Saperów), Oberbrahe Str. (ul. Czerska), Brahe Str. (ul. Szamarzewskiego), Mittel Str. (ul. Średnia). W roku 1909 rozbudowano szkołę na czteroklasową.

Przed wojna istniały na Jachcicach następujące zrzeszenia: (oczywiście były to towarzystwa niemieckie). **Tow. Śpiewackie** założone w r. 1903, **Kółko Rolnicze** — 1905, **Tow. Gimnastyczne** — 1907, **Tow. Obywateli** — 1912, **Tow. Hodowli Drobiu** — 1913.

Z początkiem roku 1920 **zaczęły się sprowadzać na Jachcice rodziny polskie z Niemiec,** z Ameryki, z całej Polski i wkrótce wykupiono od Niemców domy, grunta, warsztaty, tak, że obecnie element polski jest tu w olbrzymiej większości.

Z dniem 1 kwietnia 1920 roku Jachcice zostały włączone do miasta Bydgoszczy i od tej pory nastąpił ich szybki rozrost.

Założono tu kolejno następujące towarzystwa: 1) **Tow. Gimnastyczne „Sokół"** (1921); 2) **Tow. Powstańców i Wojaków** (1922); 3) **Tow. Śpiewu „Lutnia"** (1923); 4) **Kółko Rolnicze** (1924); 5) **Związek Strzelecki** (1928); 6) **Żeńskie Tow. Gimn. „Sokół"** (1930); 7) **Tow. Obywateli i Miłośników Jachcic.** To ostatnie, ze swym zapobiegliwym prezesem p. Władysławem Popławskim uczyniło dla Jachcic b. wiele, szczególnie, jeśli chodzi o inwestycje i rzeczy publicznej użyteczności.

Długoletnim sędzią polubownym i radcą sierot był kierownik szkoły Sass Bronisław, naczelnikiem obwodu i opiekunem ubogich Józef Jutrzenka-Trzebiatowski. Z rozrostem przedmieścia wyłoniła się **konieczność pobudowania nowej szkoły.** Dzięki pomocy zarządu miasta i zapobiegliwości p. radcy Mencla oraz Tow. Popierania Publicznych Szkół Powszechnych wzniesiono w krótkim czasie gmach piękny, nowoczesny i oddano go do użytku w r. 1935.

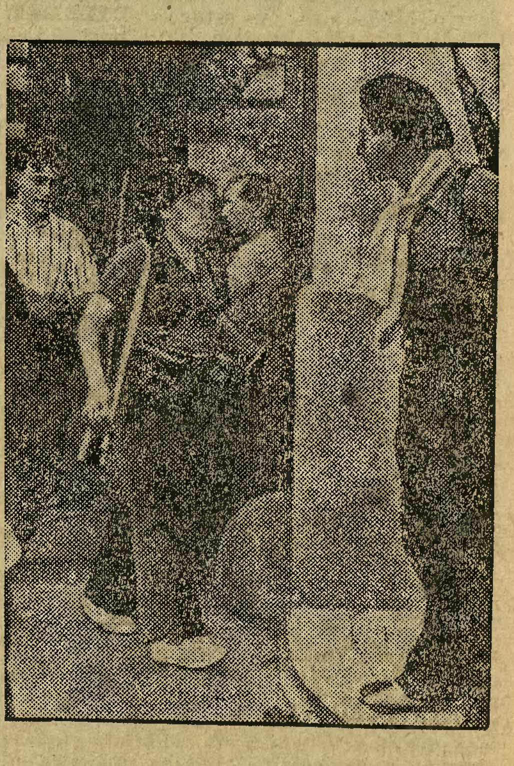
Obecnie **Jachcice są najpiękniejszem i najzdrowszem przedmieściem** Bydgoszczy, liczącem około 3600 mieszkańców. Mamy niedzieję, że wkrótce zainteresuje się nami p. dyr. Güntzel, a wtedy wygląd Jachcic jeszcze się podniesie. Zarząd miasta już przystąpił do budowy krótszej drogi, łączącej nas z miastem oraz drugiej drogi łączącej mostem przez Brdę Jachcice z Czyżkówkiem.

Z tęsknotą oczekujemy na zaprowadzenie komunikacji autobusowej, na pobudowanie tu kościółka, i — co ważne dla pań — urządzenia targowiska.

Nowe domy rosną tu jak ogórki, codziennie przybywa mieszkańców, i wnet Jachcice staną się poważną częścią gminy. Ludność tutejsza, to w większości element urzędniczy.

Albrycht Wojciech.

Kobiety biorą udział w walkach.



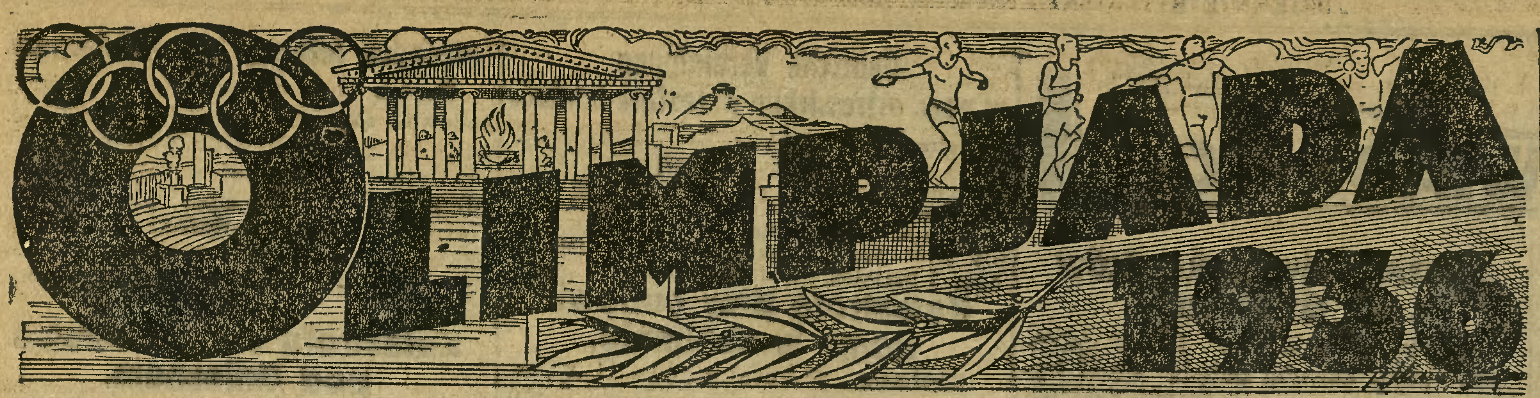
W Madrycie utworzono za bolszewickim wzorem zbrojne oddziały żeńskie.

KOMUNIKAT K. S. Z. S. „ASTORJA".

Kierownictwo sekcji pięściarskiej K. S. Z. S. „Astorja" zawiadamia, że z dniem 30 lipca br. rozpoczyna sezon bokserski na rok 1936/1937.

Treningi odbywać się będa aż do odwołania na Stadjonie Miejskim im. Marszałka Piłsudskiego każdego poniedziałku i czwartku; tamże na miejscu przyjmować się będzie zapisy młodzieży od lat 14 na kurs bokserski, który prowadzić będzie trener klubu, były mistrz Polski p. Stępniak z Warty Poznańskiej.

Pierwszy trening odbędzie się w czwartek 30 lipca br. Obecność wszystkich pięściarzy, a przedewszystkiem pierwszego składu ze względu na wyjazd do Krakowa konieczne.



OGIEŃ OLIMPIJSKI NAD WĘGRAMI.

Szeged. Sztafeta olimpijska, wioząca pochodnie z ogniem olimpijskim z Olimpji do Berlina, **przekroczyła we wtorek rano granicę jugosłowiańsko-węgierską.** Na granicy odbyły się liczne uroczystości z udziałem przedstawicieli komitetu olimpijskiego **Jugosławji i Węgier.** Po tych uroczystościach sztafeta udała się w dalszą drogę w kierunku Budapesztu.

WĘGRZY PRZYBYLI JUŻ DO BERLINA.

Berlin. Pierwsza część węgierskiej ekspedycji olimpijskiej w liczbie 40 osób z piłkarzami na czele przybyła już do Berlina.

RUDOLF ISMAYR ZŁOŻY PRZYSIĘGĘ OLIMPIJSKĄ.

Berlin. Przywódca sportu Rzeszy von Tschammer u. Osten postanowił wyznaczyć znanego atletę niemieckiego **Rudolfa Ismayra,** który na olimpjadzie w Los Angeles zdobył złoty medal olimpijski w podnoszeniu ciężarów, do złożenia w Berlinie na Olimpjadzie przysięgi olimpijskiej w imieniu wszystkich zawodników.

NOSZENIE MUNDURÓW W CZASIE OLIMPJADY JEST DOZWOLONE.

Berlin. W okresie trwania Olimpjady berlińskiej władze niemieckie zezwoliły wszystkim cudzoziemcom na noszenie mundurów swych krajów na terenie Rzeszy.

EKSPEDYCJA OLIMPIJSKA POLSKI W DRODZE DO BERLINA.

Warszawa, 29. 7. Dziś o godz. 9,15 wyruszyła z dworca głównego w Warszawie polska ekspedycja olimpijska specjalnym pociągiem do Berlina.

DALSZE SUKCESY NASZYCH ŻEGLARZY W GDAŃSKU.

Gdańsk. W ostatnim dniu międzynarodowych regat żeglarskich w Sopotach osiągnęli żeglarze polscy następujące wyniki:

W biegu **jachtów klasy C** jacht „Korsarz" z Polskiego Klubu Morskiego w Gdańsku zajął **3 miejsce** za jachtem niemieckim i gdańskim.

W biegu **jolek olimpijskich** „PZ 12" z Polskiego Yachtklubu z Gdyni zajął również 3-cie miejsce za jolką niemieckiej marynarki wojennej „Trawe" i jolka „Ernst Burow" z Królewca, przed 11 jolkami niemieckiej marynarki wojennej i gdańskich klubów cywilnych.

ZWYCIĘSTWO PIŁKARZY WĘGIERSKICH W TORUNIU.

Toruń. W Toruniu odbył się mecz piłkarski pomiędzy drużyną węgierską „3-cj Keruelet", a Toruńskim Klubem Sportowym. **Zwyciężyli Węgrzy w stosunku 2:1 (1:1).** Węgrzy mieli przed przerwą znaczną przewagę, natomiast po zmianie pól, gra była bardziej wyrównana. Widzów zebrało się około 1.500.

PUHAR DAVISA ZOSTAJE W ANGLJI.

Londyn. Mecz finałowy o puhar Davisa pomiędzy Anglją i Australją **zakończył się zwycięstwem Anglji w stosunku 3:2.** Ostatniego dnia rozegrano rewanżowe single, które miały zadecydować która z drużyn zdobędzie puhar. Pierwsze spotkanie pomiędzy Austinem a Quistem zakończyło się zwycięstwem Quista w stosunku 6:4, 3:6, 7:5, 6:3.

Wobec tego, że stan meczu wynosił 2:2, o zwycięstwie decydowało ostatnie spotkanie Perry — Crawford. Zwyciężył łatwo Perry 6:2, 6:3, 6:3. **Anglja zatem wygrała mecz 3:2 i zatrzymała w dalszym ciągu puhar.**

POLSKI STRZELEC MISTRZEM ŚWIATA W STRZELANIU DO GOŁĘBI.

Berlin. We wtorek zakończyły się w Berlinie **trzydniowe rozgrywki o mistrzostwo świata w strzelaniu do gołębi.** Wielkie **zwycięstwo odniósł zawodnik polski Józef Kiszkurno, zdobywając, mimo bardzo ciężkiej konkurencji, mistrzostwo świata.** Kiszkurno uzyskał 273 pkt., wicemistrz świata i mistrz Europy Węgier Halasy osiągnął 272 pkt., trzecim był Niemiec Schoebel — 270 pkt.

Kiszkurno uzyskał złoty medal oraz nagrodę honorową kanclerza Hitlera.

Miejsce drużyny polskiej w klasyfikacji ogólnej nie jest jeszcze znane, w każdym razie Polacy prawdopodobnie znajdą się na jednem z czołowych miejsc.

DZIŚ, W ŚRODĘ 29 BM. MECZ POMORZE — BYDGOSZCZ.

W dniu dzisiejszym o godz. 6,30 odbędzie się na Stadjonie Miejskim im. Marsz. Piłsudskiego **mecz treningowy pomiędzy reprezentacjami piłkarskiemi Pomorza i m. Bydgoszczy.** Mecz ten wyłoni reprezentację Pomorza **na spotkanie międzyokręgowe o Puhar Polski Pomorze — Łódź,** które odbędzie się **w niedzielę 2 sierpnia o godz. 17** na Stadjonie im. Marsz. Piłsudskiego.

III OGÓLNOPOLSKIE ZAWODY PŁYWACKIE „UNJI"

odbędą się dnia 2 sierpnia o godz. 15,30 na basenie termalno-solankowym w Ciechocinku. W programie: wyścigi indywidualne, sztafetowe, skoki dla pań i panów oraz skoki humorystyczne i II turniej piłki wodnej o nagrodę p. ministra dr. Hubickiego. Udział biorą kluby z **Bydgoszczy, Grudziądza, Poznania, Torunia i Warszawy** z przeszło 60 zawodnikami.

NIESPODZIEWANE ZWYCIĘSTWO NORWEGJI NAD SZWECJĄ.

Sztokholm. Mecz piłkarski Szwecja — Norwegja rozegrany w Sztokholmie wobec 18.000 widzów przyniósł wielką niespodziankę w postaci zwycięstwa Norwegji 4:3 (3:1).

AUSTRJA BIJE RUMUNJE 11:5.

Rozegrany w Wiedniu międzypaństwowy mecz bokserski Austrja—Rumunja zakończył się zwycięstwem Austrji w stosunku 11:5.

Wesołe amerykanki.



Wesoły obrazek z życia amerykańskiej ekspedycji olimpijskiej w Berlinie. Zawodniczki odwiedził członek załogi statku „Emden" i odbywa się wspólna przechadzka po „polu sportowym Rzeszy".

Berlin

Czytelnicy nasi podczas Olimpjady w Berlinie będą mogli otrzymywać najświeższe numery „Dziennika Bydgoskiego" w następujących kioskach dworcowych:

Bahnhof Alexanderplatz
„ ZoologischerGarten
„ Friedrichstrasse
Schlesischer Bahnhof
Potsdamer „
Anhalter „
Stettiner „

oraz w księgarniach następujących hoteli w Berlinie:

Hotel Adlon
„ Bristol
„ Esplanade
„ Fürstenhof
Central Hotel
Eden Hotel

MIĘDZYNARODOWE MISTRZOSTWA TENNISOWE POLSKI W BYDGOSZCZY.

Jak już podaliśmy, międzynarodowe mistrzostwa Polski w tennisie odbędą się w tym roku **w Bydgoszczy w dniach 26—30 sierpnia.** Zawody organizuje Bydgoski Klub Sportowy.

W turnieju zapewniony jest udział wszystkich najlepszych naszych rakiet, z **Jędrzejowską, Hebdą, Tarłowskim i Tłoczyńskim** na czele.

Poza tem spodziewany jest przyjazd Austrjaków — **Matejki i panny Kraus,** Włocha **Gasliniego** w towarzystwie drugiego gracza swego kraju. Możliwy też jest przyjazd Angielki **Noel,** która już wielokrotnie zwracała się do Jędrzejowskiej z propozycją odwiedzenia Polski.

Bydgoski Klub Sportowy został upoważniony wreszcie przez PZLT. do bezpośredniego zaproszenia **kilku czołowych graczy niemieckich.** Jak się dowiadujemy związek niemiecki przyrzekł już **wysłać do Bydgoszczy swoje najlepsze rakiety.**

Z drogi do Berlina.

Pod znakiem trzynastki.

(Od własnego korespondenta „Dziennika Bydgoskiego").

Międzychód, 26 lipca.

A zbójców było dwunastu... Gorzej jest, gdy kajakowców zbierze się trzynastu i nie mogą nawet napaść na nikogo. Nie wyprzedzajmy jednak faktów.

Są ludzie, którzy podróżują na piechotę, koleją, samochodami, nawet samolotami. Są nawet tacy, którzy używają do swych wycieczek „Zeppelina". Ale są również i tacy, którzy zamiast wykupić w Bydgoszczy bilet do Berlina, jadą najpierw do Międzychodu, aby stamtąd **spławić się Wartą i Odrą do stolicy Niemiec.**

Zasadniczo nie była to tak bardzo tracana w móżdżek idea. Jeszcze parę tygodni temu zdawało się, że wystarczy sobie kupić „parę kilkadziesiąt" „registermarek", aby zobaczyć Olimpjadę, Nie-Olimpjadę i nawet jakąś Tante Olimpja choćby w Kolonji. W Polsce jednak obywatele nie mają prawa do tego, aby im się „zdawało". Od tego są panowie referendarze i im się zdaje zawsze inaczej, **aby był ruch w państwowym interesie i aby obywatel wiedział, że nim ktoś rządzi.**

Co kosztuje jedna „registermarka"? Jakieś tam złoty i dwadzieścia parę groszy za sztukę. Dzieje się to dlatego, że wierzyciele Niemiec **wolą stracić 40% należności,** aby dzięki ożywieniu turystyki chociaż tyle do rąk otrzymywać. Ponieważ układem tym objęte są tylko państwa zachodnioeuropejskie z Ameryką, obywatel Polski, kupując „registermarki" wpłaca swe złote do Banku Wypłat Międzynarodowych. Nasze dewizy są stracone i właściciele zamrożonych w Niemczech wierzytelności, a jest ich legion, **żadnej z tego nie mają pociechy.**

W takiej sytuacji nasi dzielni referendarze wpadli na całkiem genjalny pomysł. Niech nasi wycieczkowicze wykupują czeki podróżne w Towarzystwie Handlu Kompensacyjnego i w ten sposób niech przelewają swe pieniądze **do rąk polskich wierzycieli.** Tak odmrozi się część kapitałów.

Myśl całkiem słuszna, tylko dlaczego **ma się to dziać po kursie 2,14 za markę?** W ten sposób bogaty Anglik, Amerykanin, Francuz, czy Holender będzie się rozbijał po Berlinie z „registermarką" tańszą o 40%, a **biedny Polak będzie przepłacał wszystko w dwójnasób, aby się nazywało, że odmrażamy nasze wierzytelności w parytecie złota.** Tymczasem nasi wierzyciele, gdyby ich zapytać, co o tem sądzą — odpowiedzieliby chórem:

— Wolimy stracić połowę, ale przecież coś dostać do ręki. Co nam przyjdzie z teorji o wartości marki, równej 2,14, jeśli do Niemiec pojedzie kilkaset osób i nic nie odje z naszych należności? Jeśli nie chcecie wydawania pieniędzy na obce „registermarki" **to zróbmy sobie nasze własne podobne.**

Ale ktoby się tam pytał wierzycieli kilkuset miljonów złotych zamrożonych w Niemczech. I ktoby się liczył z tem, że tyle i tyle dziesiątków tysięcy innych obywateli liczyło się z możnością spędzenia swych urlopów w Berlinie. „Ukaz" jest „ukazem". Należy stać na baczność i przeprowadzać oczyma władzę. Nie rozumować. To też na dwa tygodnie przed samą Olimpjadą wyszły okólniki **narzucające kupowanie czeków podróżnych po kursie 2,14 w sumie 20 marek dziennie dla wszystkich i 10 marek dla sportowców.**

10 marek dla sportowców... Jak to szumnie brzmi i wykłada się jako **21 złotych i 40 groszy dziennie dla tych polskich dziadów,** którzy trochę wiosłują, czy trochę gdzieś biegają, na całe portki nigdy nie mają i dwadzieścia złotych w jednym papierku oglądają w najlepszym wypadku raz na miesiąc. I pomyśleć, że taki sam sportowiec z Anglji, Ameryki, Francji czy Holandji za równowartość tychże samych 21 zł 40 gr **zakupi 17 marek 80 fenigów** (za pomocą czeków na „registermarki") i **będzie go stać na dwa razy lepsze życie podczas Olimpjady...** Przecież to się płakać chce, jeśli jeszcze pomyśleć, że **Olimpjada tak blisko Polski jest po raz pierwszy i po raz drugi nie będzie pewnie wcześniej jak za dwadzieścia lat...**

No i poza tem wszystkiemu winna jest trzynastka. Właściwie o niej nikt nie miał pojęcia. Ale przyszła sama, jakby dla podkreślenia tego faktu, że nie było **nigdy dobrze w dawnem państwie padyszachów, jeśli któryś z ich pokornych poddanych za wiele się spodziewał rozsądku ze strony swego baszy...**

Miał się odbyć **polski spływ na Olimpjadę.** Wyobraźcie sobie taki długi sznur różnobarwnych kajaków na Warcie, zdążający na Odrę i Szprewę. Rój chorągiewek wszystkich polskich klubów przegląda się w podberlińskich wodach. Rytmicznie uderza o ich fale parę setek wioseł. Buduje się potem małe miasteczko namiotów. Razem nazywa się, że polscy kajakowcy pojechali na Olimpjadę.

A w rzeczywistości...

Spływ miał się zacząć 22 lipca. 24-go jeszcze nie było wiadomo, co i jak będzie z wysokiemi władzami. Dopiero 25 rano wystawiano dla nas w Warszawie paszporty. I 26-go (uważajcie: 2×13!!!) zjawiło się nas w wagonie „dla podróżnych z większym bagażem ręcznym" 12 osób, wyposażonych w kajaki i **ten trzynasty, którego kajak się gdzieś zawieruszył między Krakowem i Poznaniem.**

Ponadto ten trzynasty ma na imię Leon. I nikt się już nie dziwił, że przy wyjściu z wagonów zrobiła się ulewa, że list zawiadamiający posterunek celny o konieczności zrobienia odprawy w niedzielę podzielił los kajaka naszego Leona 13-tego, i że stoimy sobie o kilometr za Międzychodem, zgadując, **czy pan celnik w poniedziałek zaczyna urzędować o 8-ej,** tak jak to nakazuje p. min. Składkowski, czy też kieruje się innemi względami, jako że do Boga jest wysoko, a do Warszawy daleko.

Należy zawsze uważać, że co się źle zaczyna — dobrze się kończy. Mówią też nasi, sąsiedzi „klein, aber ho-ho". Mała więc jest nasza paczuchna, ale duch w niej będzie wielki i fantazja, jak przystało.

Nawet się temi 2 złotemi i 14 groszami za markę martwić nie będziemy. Co nam tam? Damy sobie radę. **Polskiemu sportowcowi dużo nie potrzeba — wiadomo.**

Wieczór się już robi, gdy kończę ten list. Jasno się uczyniło na niebie i słońce przegląda się chciwie we Warcie, jakby mu było żal zmarnowanego przedpołudnia. Czerwienią się za rzeką dachówki na międzychodzkich domostwach. Po brzegu Warty spacerują kozy. Mówią o tych brodatych czworonogach, że to „żydowskie krowy". Ej, chyba źle mówią. To raczej krowy biednych ludzi...

Jutro będziemy już w Niemczech. Trasa nie będzie obfitowała w specjalnie ciekawe momenty. Można jednak będzie **zobaczyć od wewnątrz Trzecią Rzeszę w czwartym roku panowania jej „Führera".** I to jest właśnie ciekawe — stokroć ciekawsze, niż nic nie mówiące widoki z okien wagonu.

Właśnie naszemu Leonowi przywieziono kajak. Kto wie, **może trzynastka przyniesie nam szczęście?**

St. Strąbski.

OSTATNIE WIADOMOŚCI

Zmiany w prokuraturze warszawskiej.

Warszawa, 29. 7. (Tel. wł.). Rozeszły się **pogłoski o nowych przesunięciach personalnych w prokuraturze.** Mają rzekomo ustąpić prokuratorzy Godecki i Zawadzki z warszawskiego sądu apelacyjnego. Pierwszy ma zostać pisarzem hipotecznym w Płocku, drugi ma otrzymać nominację na sędziego w apelacji.

Podobno przejść ma także na inne stanowisko prok. Świerkowski.

W ostatnim czasie **do prokuratorji apelacyjnej przybyło w Warszawie trzech nowych prokuratorów:** Kożuchowski, Sieroszewski (syn „akademika“ Sieroszewskiego) i Cybulski.

Czy nowe afery?

Zawieszenie starosty w Krasnymstawie.

Lublin, 29. 7. (Tel. wł.). Starosta krasnostawski p. Kocuper miał być przeniesiony na stanowisko referenta w województwie lubelskiem.

Kocuper istotnie oddał starostwo p. Olejniczakowskiemu, urzędnikowi M. S. Wewn. Wbrew jednak pierwotnym zamierzeniom **nie przeniesiono go do województwa, lecz zawieszono w urzędowaniu i oddano do dyspozycji M. S. Wewnętrznych.**

Stało się przytem wiadome, że powodem niekorzystnej dla p. Kocupera zmiany są **jakieś „niedokładności“ wykryte w starostwie.** Krążą na ten temat najrozmaitsze pogłoski.

Tropikalne upały w krakowskiem.

Kraków, 29. 7. (PAT). Wczoraj panował w Krakowie wielki upał. Termometry w słońcu wykazywały 44 do 46 st. cels., w cieniu od 35 do 37 st. cels.

W starych budowlach Krakowa o bardzo grubych murach, gdzie zwykle panuje w lecie chłód, termometr wskazywał wysoką temperaturę od 24 do 28 stopni.

Mimo wielkich upałów w Krakowie nie zanotowano wypadków udaru słonecznego, natomiast zanotowano dwa wypadki utonięcia.

Fangrat — aresztowany.

Poznań. (PAT). W związku **z niestosowaniem się do przepisów dewizowych** został aresztowany w Poznaniu znany właściciel popularnej kawiarni, **Aleksander Fangrat.**

Ultimatum generała Franco do floty.

Zaaresztowanie rodzin oficerów marynarki jako zakładników.

Gibraltar, 29. 7. Generał Franco zarządził zaaresztowanie wszystkich mężczyzn, spokrewnionych z oficerami i podoficerami marynarki wojennej, stojącymi po stronie rządu i zagroził, że w razie nie poddania się okrętów wojennych powstańcom narodowym zaaresztowani zostaną rozstrzelani.

Skazanie świętokradców w Gdańsku.

Gdańsk, 29. 7. (PAT). Przed gdańskim sądem karnym odbyła się w trybie przyspieszonym **rozprawa przeciwko dwom mieszkańcom Wrzeszcza o dokonanie świętokradczego czynu zniszczenia przydrożnego krzyża w miejscowości Miedzeszyn** na terenie Wolnego Miasta. Sąd skazał oskarżonych na 8 tygodni więzienia. Jak wiadomo, fakt zniszczenia krzyży przydrożnych na terenie Gdańska wśród ludności katolickiej wywołał **ogromne wzburzenie.**

Deutsche Vereinigung w pow. ostrowickim przestała istnieć.

Ostrów Wlkp. (PAT.). Zawieszone swego czasu oddziały Deutsche Vereinigung w Ostrowie, Granowie i Odolanowie zostały decyzją starosty powiatowego rozwiązane. Tem samem wszystkie 7 oddziałów na terenie pow. ostrowskiego przestały istnieć. Akta i majątek przejęły władze.

Katastrofa przy budowie domu w Chełmnie.

Chełmno. Wczoraj o godz. 11 w czasie robót ziemnych przy budowie domu na ul. Trzeciego Maja obsunęła się ziemia, zasypując trzech robotników. Natychmiast pośpieszono zasypanym z pomocą. Zdołano uratować tylko jednego robotnika — dwóch innych odniosło ciężkie obrażenia. W wyniku obrażeń robotnik **Stefan Lisewski zmarł.** Stan drugiego rannego jest ciężki. Władze policyjne prowadzą energiczne śledztwo celem ustalenia przyczyn katastrofy.

Wojewoda Grażyński przeciw księciu Sapieże

Posady i dymisje w przemyśle śląskim!

Warszawa, 29. 7. (Tel. wł.). Nagła dymisja Pawła księcia Sapiehy ze stanowiska naczelnego dyrektora towarzystwa kopalń śląskich i cynkowni nie przestaje interesować opinji publicznej.

W kilka tygodni po objęciu urzędowania **zgłosił się Sapieha do wojewody Grażyńskiego.** Wkrótce **po tej wizycie musiał zrezygnować.**

W kołach poinformowanych słychać, iż główną przyczyną dymisji tej stała się okoliczność, że **władze koncernu nie uzgodniły poprzednio z wojewodą tej nominacji.**

Na Śląsku krążą różne wieści o przebiegu rozmowy ks. Sapiehy z wojewodą śląskim. Są one tego rodzaju, że w interesie prostej moralności publicznej powinno jak najszybciej nastąpić ich wyjaśnienie. **Podobno wojewoda postawił kilka konkretnych i osobliwych zarzutów koncernowi.** Ks. Sapieha stanął w obronie koncernu. **Rozmowa była gwałtowna** i obrażony książę opuścił gabinet wojewody, a następnie podał się do dymisji. Chodzi więc o ujawnienie, **jakiego rodzaju były te zarzuty wojewody.** Jak słychać, były to bardzo cierpkie i ostre zarzuty.

Reformę rolną rozpatrzy sejm.

Prace nad zmianą ustawy emerytalnej trwają.

Warszawa, 29. 7. (Tel. wł). Wczorajsza prasa prorządowa donosi, że opracowywana pod kierunkiem ministra Poniatowskiego **przebudowa ustroju rolnego przekazana zostanie do ustawowego załatwienia zwyczajnej sesji sejmowej t. zw. budżetowej.** Poszczególne ministerstwa przeprowadzają w chwili obecnej rejestracje spraw, które będą wymagać ustawowego załatwienia.

W połowie sierpnia zestawienie tych zagadnień przedłożone będzie premjerowi, który zadecyduje, **jakie sprawy najpilniejsze załatwione zostaną na drodze dekretowej, jakie zaś skierowane na sesję sejmową.**

Materjały i projekty ustawodawcze, z jakiemi rząd wystąpi do sejmu mają być bardzo obfite. W tej chwii w ministerstwie skarbu podjęto prace nad **znalezieniem wyjścia z sytuacji emerytalnej.** Uzgodnienie żądań emerytów z postulatami ministerstwa jest niezwykle trudne. Dopiero po uzgodnieniu całkowitem sprawy w kierunku **złagodzenia ostrza ostatnich obniżek,** sprawa emerytalna zostanie zgłoszona do laski marszałkowskiej.

Berlin liczy na przekreślenie przeszłości.

Berlin, 29. 7. (PAT.) Mimo poważnych zastrzeżeń co do stanowiska zajętego przez min. Edena w szeregu zagadnień polityki międzynarodowej, niemieckie koła polityczne przyjęły jego wywody raczej **przychylnie.** Na nastroje te wpłynął przedewszystkiem ustęp, w którym Eden oświadczył, że **pewne przeszkody należą do przeszłości,** zaś obecnie spoglądać należy tylko w przyszłość. Tego rodzaju ujęcie pokrywa się z zasadami polityki zagranicznej Rzeszy i **wzbudza w Berlinie nadzieje na łatwiejszą możność współpracy Niemiec z mocarstwami zachodniemi.** Wszystko obecnie zależy — oświadczają tu — od odrzucenia balastu dawnych metod i zobowiązań. Przedewszystkiem należałoby przy reformie Ligi Narodów przystąpić do realizacji art. 19 paktu Ligi, który przewiduje **pokojową rewizję traktatów.**

PROGRAMY RADJOWE

Co usłyszymy dziś z Warszawy w godzinach popoł.

15,45: „Panna z mokrą głową“ - słuchow. dla dzieci. 16,15: Wielcy kompozytorzy odtwórcami własnych dzieł. 17,00: Koncert mandolinistów. 17,30: Duety wokalne. 17,50: Anegdoty z życia Pasteura. 19,05: Koncert orkiestry kamer. z Wilna. 20,00: Pół godziny najznakomitszych revellersów świata. 20,30: Wędrówka mikrofonu po prowincji. 21,00: Koncert Chopinowski. 21,30: Kwartet smyczkowy Ludomira Różyckiego. 22,15: Pamiętnik Izadory Duncau - aud muz. 23,00: Muzyka tan.

W czwartek, dnia 30 lipca

OGÓLNY.

6,30: Audycja poranna. 12,23: Młodzi skrzypkowie polscy (aud. z płyt). 15,45: „Wakacje matki“ - pogad. dla dzieci. 16,00: Koncert orkiestry 57 p. p. 17,00: Koncert z Ciechocinka. 19,00: „Dr. Abernethy przyjmuje“ — premjera słuchowiska. 19,35: Nasze pieśni — koncert. 20,05: „Podróż w wyobraźni do Brazylji“ - obrazek muz.-poet. 20,55: Symf. h-moll I. Paderewskiego. 22,00: Feljeton i tr. z XI Olimpjady w Berlinie. 22,35: Muzyka taneczna.

LOKALNY.

TORUŃ. 6,00: Audycja poranna. 12,03: „Łąki na torfach“ pog. roln. 12,23: Popularny koncert symf. (płyty). 14,30: Przegląd operetek (płyty). 15,30: Wiadomości gospod. z Warszawy. 17,00: Koncert w wyk. ork. filh. warsz. pod dyr. J. Ozimińskiego z Ciechocinka przez Toruń. 18,00: Jak spędzić święto? pog. 18,10: Chwilka śpiewu (płyty). 18,25: Życie kulturalne Pomorza. 18,30: Koncert reklamowy. 21,15: Tańce i piosenki (płyty).

ZAGRANICA.

19,00: Ryga. Koncert symfon. z plaży ryskiej. **20,00: Moskwa (WCSPS).** Koncert solistów. **Anglja (Reg. Progr.).** Muzyka tan. **21,20: Stockholm.** Koncert radjoork. **22,00: Wiedeń.** Lekka muzyka wiedeńska. **Berlin.** Muzyka lekka i taneczna. **23,15: Radio Paris.** Muzyka lekka. **1,00: Berlin.** „Po północy - koncert z płyt.

—::—

Ks. biskup Laubitz honorowym obywatelem m. Pakości.

Pakość. W ub. sobotę odbyło się nadzwyczajne posiedzenie rady miejskiej miasta Pakości celem nadania **JE. ks. bisk. Laubitzowi,** rodem z Pakości **oraz p. St. W. Tretynowi** z Pakości **honorowego obywatelstwa m. Pakości.** Zebranie zagaił **p. burmistrz Lipczyński** w obecności wszystkich radnych i ławników, podając do wiadomości, iż na posiedzeniu zarządu miasta uchwalono za wybitne zasługi, położone dla miasta, Kościoła i państwa, nadać ks. bisk. Laubitzowi oraz p. Tretynowi honorowe obywatelstwo. Wniosek ten rada miejska jednogłośnie akceptowała, uznając zasługi wybitnych mężów. Celem wręczenia ks. biskupowi dyplomu hon. ob., wybrano delegację w osobach pp.: **burmistrza Lipczyńskiego, Rajtera i Wagnera,** a p. Tretynowi zostanie dyplom wręczony na specjalnem posiedzeniu. Dyplomy wykonał artysta-grafik p. Stanisław Wojewódzki.

Wypadek lotniczy pod Unisławiem.

Toruń. Dnia 27 bm. około godz. 11 lądować musiał, z powodu defektu silnika na polu pod Unisławiem w pow. chełmińskim samolot 4 p. l. z Torunia, pilotowany przez kpr. pil. Wacława Garmera. Samolot doznał lekkich uszkodzeń, pilot zaś i towarzyszący mu majster Bocheńczyk wyszli z wypadku cało.

Katastrofa samochodowa pod Gnieznem.

Gniezno. Nieustalony dotąd samochód osobowy, jadąc w kierunku Kostrzyna, uderzył w Fałkowie prawem kołem o przydrożne drzewo, wskutek czego trzech również nieznanych pasażerów z szoferem odniosło lżejsze obrażenia cielesne. W Fałkowie nie było można znaleźć opatrunku dla rannych, to też odstawiono ich w tym celu do Kostrzyna. Dochodzenia policyjne w toku.

W Powidzu przy ul. Wodnej zderzył się samochód osobowy, kierowany przez p. Marcinkowskiego z Wrześni, z rowerzystą, listonoszem J. Knocińskim z Gniezna. Listonosz doznał kontuzji głowy, zaś rower jego został znacznie uszkodzony. (ap)

Więzień Kajduła przed ujęciem zranił strażnika więziennego nożem.

Starogard. (jw) Zbiegły w ub. piątek z tut. więzienia więzień Kajduła Alfons, który tegoż dnia został ujęty, nie poddał się ścigającym go strażnikom więziennym i policji bez oporu, lecz zdobyty przez ucieczkę wolności bronił długim nożem. W chwili, gdy strażnik więzienny chciał uciekiniera ująć, Kajduła nożem tym zranił go dwuwrotnie w ramię. Strażnik więc nie mógł wykonać swego zamiaru i był narażony na dalsze ciosy, wobec czego użył broni i strzelił więźniowi w rękę, w której trzymał nóż. Kajduła poddał się. Założono mu kajdanki i strażnicy odprowadzili go zpowrotem do więzienia. Uciekinier tak żałował utraconej znowu wolności, że w bramie zemdlał. Przez cały czas ucieczki, od godz. 14 do wieczora, Kajduła ukrywał się w zbożu, odległem kilkaset metrów od więzienia. Kajduła pracował w piekarni więziennej i dlatego miał ułatwioną ucieczkę.

Bandyta zastrzelił posterunkowego w Lidzbarku.

Działdowo. Podczas nocnego patrolu po ulicach Lidzbarku w pow. działdowskim posterunkowy Sikora napotkał ub. nocy czterech osobników, którzy usiłowali dokonać włamania do pewnego składu skór.

Posterunkowy przytrzymał opryszków i usiłował ich doprowadzić na komisarjat. **W drodze jeden z osobników wydobył błyskawicznie rewolwer i strzelił do posterunkowego, raniąc go w nogę. Policjant zmarł wkrótce z powodu upływu krwi.**

Zaalarmowana policja podjęła pościg i jest już na tropie bandytów.

— **Kajakowcy.** Sekcja Wodno-Turystyczna P. T. K. Oddział w Bydgoszczy organizuje wycieczkę na jeziora Byszewskie, połączoną z „wekendem“. Odjazd z dworca Powiatowej Kolejki dnia 1 sierpnia o godz. 13. — powrót dnia 2 sierpnia o godz 22. Koszt przejazdu w obie strony wraz z kajakiem wynoszą zł 2 od osoby. Wszelkich informacyj udziela i zgłoszenia przyjmuje sekretarjat P. T. K. ul. Libelta 5, tel 3764 od 11—13 i 17—18.

BYDGOSKA GIEŁDA

ZBOŻOWO-TOWAROWA z dnia 28. VII. 36 r.

Żyto st. 00,00, 13,20, nowe 13, 0; 13.25; pszen st. 19,00 19,50; jęcz jednol. 16,25—00.00; jęcz. zbior. 15,00—15,50; zim. 00,00—00,00, owies 00,00-00.00; mąka żytnia wyciągowa 0—30% wł. w. 23,50—24.00; gat. I 0—50% wł. w. 23.25—23.50; gat. I 0—65% wł. w. 22,00-22,50 gat. II 50—65% wł w. 18 50—19,25; mąka żytnia razowa 0—95% wł. w. 18.25-19,00; m. poślednia ponad 65% 17,25—18 25; mąka pszenna gat. I wyciągowa 0—20% wł. w 33.00—35,00; gat IA 0—45% wł. 1. 32,00—33,00; gat IB 0—55% wł. w 31 25—32,25; gat IC 0—60% wł. w. 3050—31,50; gat ID 0—65% wł. w. 29.50—30,50; gat. IIA 20—55% wł. w 27,50—28,50; gat. IIB 20—65% wł. w 27,00—28,00; gat IIC 45—55% wł. w 26,00—27,00 gat IID 45—65% wł. w. 25,25 26,25; gat. IIE 55—60% wł. w 24.00—25,00; gat. IIF 5—65% wł. w. 21,00—21 50 gat. IIG 60—65% wł. w 20,00—20,50; mąka pszenna razowa 0—95% wł. w. 23,00—23,50; Otręby żytnie wymiał stand. 9,50—10,00; Otręby pszenne miałkie 9.50-10.00; Otręby pszenne średnie 9 00-9 50; Otręby pszenne grube 9,50—10,00; Otręby jęczmienne 10 50—11,50; rzepak zimowy bez worka 30,00—32,00; rzepik zimowy bez worka 32 00—34,00; mak niebieski 00,00—00,00; gorczyca 00,00—00,00; siemię lniane 00,00—00,00; peluszka 00.00—00,00; wyka 00,00—00,00; seradela 00,00—00,00; groch polny 00,00-00.00; groch Wiktorja 19 00—22,00; groch Folgera 18.00-20,00; łubin niebieski 12,50—13 00; łubin żółty 14,50—15.50; ziemniaki jadalne 0.00 0.00; ziemniaki fabryczne za kg % 0.00; płatki ziemniaczane 13,50—14,25 makuch lniany 16,00—16,50; makuch rzepakowy 13,00—13,50 makuch słonecznikowy 42/44% 16,00—17,00 makuch kokosowy 00,00-00,00; wytłoki suszone 0,00-0 00; słoma żytnia prasowana 2,50—3.00; siano nadnoteckie luzem 6,00—6,50 śrut soja 00,00—00,00. Ogólne usposobienie: spokojne.

Czytelnicy nasi mają głos.

Palestyna w „Teatralce".

Wielkie oburzenie chrześcijańskiej publiczności wywołała wczorajsza rewja mód, urządzona w popularnej „Teatralce". Nietylko zewsząd zalatywał fetor żydowski licznie zgromadzonego żydostwa, jakoby garbonosy mieli już monopol na ogród teatralny (jak i Bristolu), z estrady reklamowano przeważnie firmy żydowskie. Odnosiło się naprawdę wrażenie, że z Bydgoszczy zrobiła się Warszawka, w której jak wiadomo, Nalewki nadają ton. Nic więc dziwnego, że dużo gości-chrześcijan zaprotestowało przeciwko takiej wybitnie żydowskiej rewji mód i opuściło czemprędzej ogród. Dziwić się należy, że nieliczne firmy chrześcijańskie, prawdopodobnie nieświadomie, dały się wciągnąć do tej imprezy. Niewiadomo kogo winić za ten skandal. Podobno właściciel „Teatralki" powierzył zorganizowanie imprezy pewnemu osobnikowi, który ze swej strony ściągnął firmy żydowskie. W przyszłości trzeba być ostrożniejszym. Nie można bowiem dopuścić do dalszego rozpanoszenia się żywiołu żydowskiego na gruncie bydgoskim. **Jeden z wielu.**

— **Popularna wycieczka parostatkiem do Chełmna.** Związek Sokoli organizuje w niedzielę 9-go sierpnia popularną wycieczkę parostatkiem do Chełmna. Przejazd w obie strony tylko zł 2,50. Ze względu na ograniczoną ilość miejsc siedzących, uprasza się o wczesne zaopatrzenie biletów, które są do nabycia w sekretarjacie Sokoła (filja „Dziennika") oraz we firmie Malczewski, ul. Magdzińskiego 5 i Dworcowa 75.

Przebudowa składu firmy Gustaw Molenda i Syn.

Z dniem dzisiejszym rozpoczęła znana w naszem mieście firma **Gustaw Molenda i Syn, skład materjałów i sukna** przy **ulicy Gdańskiej 11** przebudowę swego magazynu. Inowacja wykonana będzie według najnowocześniejszego stylu, trwać będzie **około 14 dni,** podczas której magazyn jest zamknięty. **Otwarcie nastąpi około 10 sierpnia br.**

Premjery kinowe.

„ZEW DZIKICH" i „NADJA" (kino „Rewja").

Na tle studjów nad wynalezieniem serum przeciw paraliżowi osnuto film egzotyczny p. t. „Zew dzikich". Aby uczonym dać odpowiedni teren i materjał do badań, wysłano ich do dżungli afrykańskich i za wynalazek wyznaczono wysoką nagrodę. Ostatnia stała się kością nieporozumienia, intryg, zawiści i nieszczęścia. Bohaterzy błąkają się w dżungli w ciągu 15 lat, przeżywając niesamowite sceny i przygody wśród dzikich zwierząt w nieznanych zakątkach lądu czarnego. Film dla starszych i młodzieży. „Nadja" rozgrywa się w świecie cywilizowanym. Film ten ilustruje, jak sobie radzą emigranci rosyjscy w Ameryce. Nadja wychodzi za Amerykanina i ściąga mu na głowę całą swoją rodzinkę. Film ten o ciętej satyrze na słabość Amerykan do arystokratycznych rodzin, posiada zacięcie komedjowe, a zatem dużo humoru i szereg pociesznych scen. Nagrany świetnie, śledzi się akcję z zajęciem

Chrześcijańska Demokracja.

Zebranie miesięczne odbędzie się **w piątek,** dnia 31 bm. o godz. 7 wiecz. w lokalu p. Dzierżyńskiego, przy ul. Wrocławskiej 1 (róg ul. Nakielskiej).

Interesujący referat wygłosi **p. dr. Soboczyński.** Na porządku obrad bardzo ważne sprawy. Obecność na zebraniu wszystkich członków konieczna.

Zebranie zarządu punktualnie o godzinie 6-ej wiecz., tamże.

KOŁO WIELKIE BARTODZIEJE.

Zebranie plenarne odbędzie się **w sobotę,** 1 sierpnia o godz. 19,30 u p. Kujawskiego przy ul. Fordońskiej. Sprawy bardzo ważne, wobec czego liczny udział członków nieodzowny.

Zarząd.

Sprawy sokole.

TRENINGI LEKKOATLETYCZNE DLA MŁODOCIANYCH.

W czwartek, dnia 30 bm. od godz. 18-tej na Stadjonie im. Marsz. J. Piłsudskiego odbędzie się trening lekkoatletyczny dla młodzieży, który przeprowadza T. G. „Sokół" Bydgoszcz I pod kierunkiem dh. Wacława Kocona. Zapisy na miejscu.

Sokół V — oddział żeński.

Dziś, dnia 29 bm. o godz. 19.30 nadzwyczajne zebranie w salce p. Dzierżyńskiego. Ważne sprawy.

Uwaga! Sokół III.

Ćwiczenia odbywają się w sali gimn. przy ul. Kordeckiego.

Żeńskiej w środy od godz. 19—21. Dla druhów w piątki od 19—21.

T. G. Sokół III. Zebranie naczelnictwa odbędzie się w czwartek u drh. Woźniaka, Gdańska 1 o godz. 20.

Z życia towarzystw.

Tow. Śpiewu „Dzwon". Lekcja śpiewu chóru męskiego dziś o godz. 20 w szkole im. Św. Trójcy. Uprasza się o punktualne i liczne przybycie.

Kolejowy Klub Wioślarski. Plenarne zebranie w środę, 29 bm. o godz. 19 na przystani Klubu. Obecność wszystkich członków i załóg trenujących obowiązkowa.

Z ruchu Ch. Z. Z.

Dnia 26 bm. zmarła po ciężkich cierpieniach żona długoletniego członka Chrześc. Związku Pracowników Miejskich (Taboru Miejskiego) **śp. Dąbrowska.**

Pogrzeb odbędzie się dziś (środa) o godzinie 17,30 z kostnicy cmentarza na Bielawkach.

O jak najliczniejszy udział członków w pogrzebie prosi **Zarząd Okręgowy Chrześcijańskiego Zjednoczenia Zawodowego.**

Wielka atrakcja dla Bydgoszczy!

Popularne koncerty orkiestry symfonicznej w ogrodzie Resursy Kupieckiej.

Niebywała atrakcja czeka Bydgoszcz w najbliższą sobotę i niedzielę. Będzie to impreza, jakiej jeszcze nie oglądano w naszem mieście. Niewyczerpany w swych pomysłach ku rozrywce publiczności gospodarz Resursy Kupieckiej wprowadza mianowicie **koncerty symfoniczne w pięknie udekorowanym ogrodzie Resursy.**

W sobotę 1 sierpnia od godziny 20 i w niedzielę 2 sierpnia od godz. 16 koncertować będzie w ogrodzie Resursy Kupieckiej **pełna orkiestra symfoniczna przy Zw. Zaw. Muzyków** pod dyr. **B. Sommerfelda.** Koncerty orkiestry symfonicznej Z. Z. M. urozmaicone będą **występami artystów, ogniami sztucznemi i różnemi niespodziankami.** Na zakończenie **dancing towarzyski.**

Dzięki staraniom gospodarza Resursy, który zaangażował specjalnego pirotechnika, ogród Resursy zmieni się w sobotę i niedzielę w zaczarowaną krainę świateł, ogni bengalskich, kwiatów, muzyki i tańca.

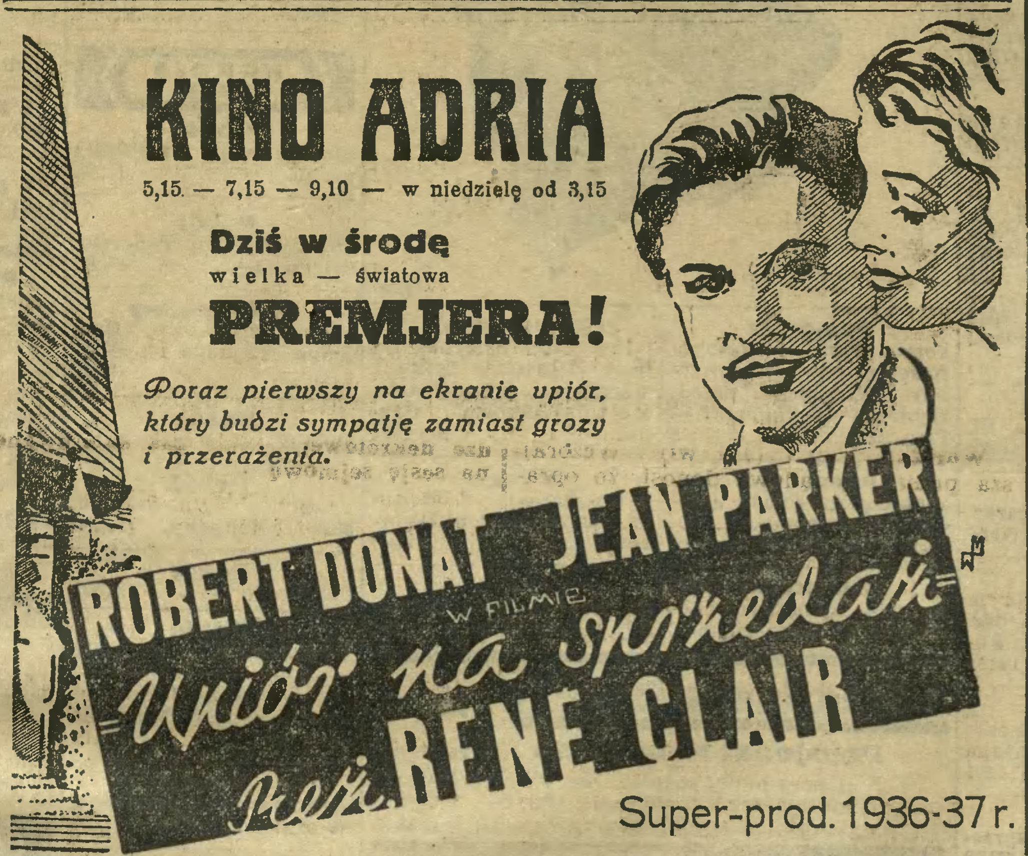
Efektowne niespodzianki, wesołe występy, piękny koncert i bajeczne dekoracje sprawią, że najpiękniejszy ogród Bydgoszczy ukaże się wszystkim w najwspanialszej krasie.

Nikogo więc nie powinno zabraknąć w sobotę i niedzielę w ogrodzie Resursy Kupieckiej na tych pięknych i wesołych imprezach.

Pracujemy przecież wszyscy na to, by mieć jakąś **dobrą rozrywkę.**

W razie niepogody koncert i dancing odbędą się na obu salach Resursy Kupieckiej.

A teraz co najważniejsze — **wstęp bezpłatny!!**



Bank Polski płacił w dniu 29. 7. 1936 r.

dolary amerykańskie	5,27
dolary kanadyjskie	5,26
funty szterlingów	26,51
franki szwajcarskie	172,75
franki francuskie	34,92
belgi belgijskie	89,10
floreny holenderskie	359,10
marki niemieckie	140,—
szylingi austrjackie	98,—
liry włoskie	33,—
guldeny gdańskie	99,80

Urzędowe sprawozdanie targowe Komisji Notowania Cen.

Poznań, dnia 28. 7. 1936 roku.

Spędzono: wołów 16, buhajów 105, krów 229 świń 1 330, cieląt 500, owiec 128. Razem, 377 zwierząt.

Płacono za 100 kg. żywej wagi za:

(Ceny loco Targowica Poznań łącznie z kosztami handlowemi).

Bydło:

Krowy:	
Wytuczone pełnomięsiste	62— 68
Tuczone mięsiste	54— 60
Nietuczone, dobrze odżywione	44— 50
Miernie odżywione	16— 20
Jałowice:	
Wytuczone pełnomięsiste	62— 68
Tuczone mięsiste	54— 60
Nietuczone, dobrze odżywione	48— 53
Miernie odżywione	42— 46
Młodzież:	
Dobrze odżywione	42— [illegible]
Miernie odżywione	38— 40

Cielęta:

Najprzedniej. cielęta wytuczone	84— 90
Tuczone cielęta	74— 80
Dobrze odżywione	66— 72
Miernie odżywione	60— 64

Świnie:

a) pełnomięsiste od 120 do 150 kg. żywej wagi	102—104
b) pełnomięsiste od 100 do 120 kg. żywej wagi	98—100
c) pełnomięsiste od 80 do 100 kg. żywej wagi	94— 96
d) mięsiste świnie ponad 80 kg.	90— 92
e) maciory i późne kastraty	84— 94
f) świnie słon. ponad 150 kg.	—

Przebieg targu spokojny.

Obwieszczenie o licytacji ruchomości.

Komornik Sądu Grodzkiego w Bydgoszczy rewiru III-go Stefan Czarnecki, mający kancelarję w Bydgoszczy, ul. Matejki nr. 8, na podstawie art. 676 i 679 k. p. c. podaje do publicznej wiadomości, że **dnia 9 września 1936 r. o godz. 13** w Sądzie Grodzkim w Bydgoszczy, pokój nr. 3 odbędzie się sprzedaż w drodze publicznego przetargu należącej do dłużnika Leona Bydłowskiego nieruchomości Bydgoszcz tom 2 wykaz L. 98, położonej w Bydgoszczy przy ul. Długiej nr. 24. Nieruchomość przeznaczona jest na budynek mieszkalny, posiada urządzoną książkę hipoteczną przy Sądzie Grodzkim w Bydgoszczy. Nieruchomość oszacowana została na sumę zł 30.900, cena zaś wywołania wynosi zł 23.175. Przystępujący do przetargu obowiązany jest złożyć rękojmię w wysokości 3.090 zł oraz winien posiadać zezwolenie władzy administracyjnej na przewłaszczenie.
Rękojmię należy złożyć w gotowiźnie albo w takich papierach wartościowych bądź książeczkach wkładowych instytucyj, w których wolno umieszczać fundusze małoletnich. Papiery wartościowe przyjęte będą w wartości trzech czwartych części ceny giełdowej. Przy licytacji będą zachowane ustawowe warunki licytacyjne, o ile dodatkowem publicznem obwieszczeniem nie będą podane do wiadomości warunki odmienne. Prawa osób trzecich nie będą przeszkodą do licytacji i przesądzenia własności na rzecz nabywcy bez zastrzeżeń, jeżeli osoby te przed rozpoczęciem przetargu nie złożą dowodu, że wniosły powództwo o zwolnienie nieruchomości lub jej części od egzekucji, że uzyskały postanowienie właściwego sądu, nakazujące zawieszenie egzekucji. W ciągu ostatnich dwóch tygodni przed licytacją wolno oglądać nieruchomość w dni powszednie od godziny 8 do 18, akta zaś postępowania egzekucyjnego można przeglądać w Sądzie Grodzkim w Bydgoszczy, ul. Wały Jagiellońskie nr. 2, sala nr. 5.

Bydgoszcz, dnia 25 lipca 1936 r. (14227

Komornik: (—) Stefan Czarnecki.

Obwieszczenie o licytacji ruchomości.

Komornik Sądu Grodzkiego w Bydgoszczy rewiru III-go Stefan Czarnecki, mający kancelarję w Bydgoszczy, ul. Matejki nr. 8, na podstawie art. 676 i 679 k. p. c. podaje do publicznej wiadomości, że **dnia 9 września 1936 r. o godz. 10,30** w Sądzie Grodzkim w Bydgoszczy pokój 3 odbędzie się sprzedaż w drodze publ. przetargu należącej do dłużnika Teofila Gładysza nieruchomości Bydgoszcz tom 4 karta 184, położonej w Bydgoszczy przy ul. Długiej 31. Nieruchomość przeznaczona na hotel (Rios) posiada urządzoną książkę hipoteczną przy Sądzie Grodzkim w Bydgoszczy jako Bydgoszcz tom 4 karta L. 184. Nieruchomość oszacowana została na sumę zł 128.000, cena zaś wywołania wynosi 96.000 zł. Przystępujący do przetargu obowiązany jest złożyć rękojmię w wysokości zł 12.800 oraz winien posiadać zezwolenie władzy administracyjnej na przewłaszczenie.
Rękojmię należy złożyć w gotowiźnie albo w takich papierach wartościowych bądź książeczkach wkładowych instytucyj, w których wolno umieszczać fundusze małoletnich. Papiery wartościowe przyjęte będą w wartości trzech czwartych części ceny giełdowej. Przy licytacji będą zachowane ustawowe warunki licytacyjne, o ile dodatkowem publicznem obwieszczeniem nie będą podane do wiadomości warunki odmienne. Prawa osób trzecich nie będą przeszkodą do licytacji i przesądzenia własności na rzecz nabywcy bez zastrzeżeń, jeżeli osoby te przed rozpoczęciem przetargu nie złożą dowodu, że wniosły powództwo o zwolnienie nieruchomości lub jej części od egzekucji, że uzyskały postanowienie właściwego sądu, nakazujące zawieszenie egzekucji. W ciągu ostatnich dwóch tygodni przed licytacją wolno oglądać nieruchomość w dni powszednie od godziny 8 do 18, akta zaś postępowania egzekucyjnego można przeglądać w Sądzie Grodzkim w Bydgoszczy, ul. Wały Jagiellońskie nr. 2, sala nr. 5.

Bydgoszcz dnia 21 lipca 1936 r. (14228

Komornik: (—) Stefan Czarnecki.

Leczenie ziołami

praktykowano od zamierzchłych czasów i uznano za najskuteczniejsze.

Zioła według najlepszych, w przeciągu wielu lat praktycznie doświadczonych recept, przeciw chorobom: **wątroby, żołądka, nerek, nerwów, reumatyzmowi, chorobom kobiecym** i innym

Do nabycia wyłącznie: **Żółkiewicz Ludwik**
Bydgoszcz, Wały Jagiellońskie nr. 15, m. 1.

Przy zamówieniach listowych podać dokładnie rodzaj choroby. Cena paczki zł 4.—. Przesyłką pocztową zł 4,50. Osobiście w dnie powszednie od godz. 15 do 18. (14181

Naszych Szan. Czytelników

prosimy uprzejmie przy zamówieniach oraz kupach jakoteż przy nadawaniu ofert na ogłoszenia podane w naszem piśmie, powoływać się zawsze na **„Dziennik Bydgoski“**:

Poszukuję od 1. IX. br. samodzielną **starszą ekspedjentkę** **do oddziału konfekcji damskiej**
starszych oraz młodszych ekspedjentów **do oddziału konfekcji męskiej**
jedwabi, materjałów damskich i bawełnianych. (14156
Feliks Gumiński
Dom Towarowy, Starogard, Chojnicka 1, tel. 20.

Pamiętajcie o bezrobotnych!

300.000 sztuk **cegły** sprzedadzą bardzo korzystnie
Bracia Schlieper
Hurtownia materjałów budowlanych
Tel. 3306 Tel. 3361
14200

W myśl § 83 rozporządzenia Rady Ministrów z dnia 25. 6. 1932. o postępowaniu egzekucyjnem władz skarbowych (Dz. U. R. P. Nr. 62 poz. 580) I. Urząd Skarbowy w Bydgoszczy podaje do ogólnej wiadomości, że dnia **30 lipca 1936 r. o godz. 10-tej** w lokalu składnicy skarbowej przy ul. Konarskiego 1, celem uregulowania zaległych należności podatkowych, odbędzie się sprzedaż z licytacji niżej wymienionych przedmiotów: stoły, krzesła, szafy do rzeczy, kanapy, fotele, lustra, ławka stolarska, maszyna do pisania, biurko, leżanka, maszyna do kopjowania, radjo aparat, szczotki do zamiatania, 2 beczki farby, lakiery do podłóg, woda kolońska, 100 gąbek do mycia, umywalki, nocne stoliki, zegar, imadła, gwintownice, artykuły sportowe, rapiery, kije hokeyowe, tornistry, łyżwy, wiatrówki sportowe i t. d. (14226
Za Naczelnika Urzędu (—) Kończak.

Abonujcie „DZIENNIK BYDGOSKI“

Napisowe słowo (tłusto) 25 groszy, każde dalsze słowo 15 groszy, 5 cyfr = jedno słowo i, w, z, a = każde stanowi jedno słowo. Jedno ogłoszenie nie może przekraczać 50 słów.

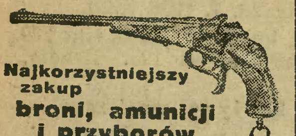
Drobne ogłoszenia

Większe ogłoszenia wśród drobnych 50 % drożej jak w zwykłym dziale ogłoszeń.

Dla poszukujących posady 20% zniżki. Drobne ogłoszenia przyjmuje się do godziny 9. Omyłki, które zasadniczo nie zmieniają treści ogłoszenia nie zobowiązują Administracji do bezpłatnego powtórzenia ogłoszenia, ani do zwrotu pieniędzy.

POLECENIA

MEBLE solidnego wykonania najkorzystniej tylko w firmie (2293
Dom Mebli Ign. D. Grajnert
Bydgoszcz, Dworcowa 21.



Najkorzystniejszy zakup broni, amunicji i przyborów myśliwskich tylko w specjalnym składzie broni (12645
„Hubertus“
Bydgoszcz, ul. Grodzka 8 (narożnik Mostowej). Reperacja broni. Kupna okazyjne



Ondulacja trwała **elektrycznym** aparatem światowej sławy i nowoczesnym **parowym,** pierwszorzędne wykonanie — ceny zniżone.
M. Żewicki (14187
Dworcowa 44, tel. 3472

Kąpielowe
kostjumy, swetry, kamizelki, bluzki, pulowerki, oraz wełny do robót ręcznych poleca pracownia trykotarska Bukowskiej, Śniadeckich 2. Nadrabiam pończochy, nabieram oczka, wszelkie reperacje. 14209

SPRZEDAŻE

Kolonjalkę
sprzedam. Adres Dzien. Bydg. (14194

Dom
chlew z podwórzem w Tucholi, Chojnicka 35/37, korzystnie za 1800 zł na sprzedaż. Spieszne zgłoszenia po obejrzeniu nieruchomości pod „Okazja 1800“ do filji Dziennika Bydgoskiego. (7404

Domek
z ogrodem i placem budowlanym za 5000 sprzedam. Czerwonego Krzyża 27. (14225

Dom
3 piętr. dochód 12.000 cena 65.000 sprzeda Fajtanowski Zduny 10. (7390

Plac
budowlany sprzedam. Czerska 8. (7400

Kamienica
dwupiętrowa składem, 18 000, dochód 360. Warmińskiego 17, Nowakowski. (14188

Wentylator (7378
na 110, tanio sprzedam. Restauracja, Gdańska 46,

Na sprzedaż
1 fura słomy tanio. Ul. Zduny 10/3. (7375

Sklep
z dużą wystawą od zaraz. Pomorska 29. (7380

Maszyna
do plisowania w dobrym stanie tanio na sprzedaż. Bydgoszcz, Marszałka Focha 47, I ptr. (14184

Sypialnię
1 osobową, inne meble sprzedam tanio. Toruńska 25, restauracja. (14201

Rower
damski jak nowy sprzedam. Rupienica 10. (14189

Psa
wilka sprzedam. Jezuicka 24—5. (14195

KUPNA

Jabłka
opadnięte w każdej ilości kupuje „Kama“ Bydgoszcz Zduny 20, tel. 1410. (14178

Poszukuję (14182
majątku 300—500 mórg, chętnie powiat Bydgoski. Oferty Dziennik Bydgoski pod „Dobra rola“.

Repertuar kin bydgoskich:

KRISTAL: Z powodu remontu kino nieczynne.
ADRIA: „Upiór na sprzedaż“, premjera i nadprogram.
APOLLO: „Nie oddam dziecka“ i komedja p.t. „Moja szwagierka“.
MARYSIEŃKA: „Imitacja życia“, premjera oraz komedja „Kryjówka szczęścia“.
REWJA: „Zew dzikich“, film egzotyczny i „Nadja“, romans z życia emigr. ros.
BAŁTYK: „Roześmiane oczy“ i „Hopla“.

POSADY WOLNE

Stolarz
modelowy, samodzielny pracownik potrzebny zaraz. Bydgoska Fabryka Maszyn H. Löhnert, Gen. Bema 19. (13966

Porządkowy
silny mężczyzna potrzebny do nowego lokalu. Wiadomość w Dzienniku Bydgoskim. (14211

Pierwszorzędna
kucharka potrzebna od 15 sierpnia. Pisemne oferty Chojnice, Pierackiego 17, Pazderski. (14222

Fornal
żonaty, bezdzietny. Mińska 14. (14180

Bufetowa
zdolna ewentl. początkująca, uczciwa potrzebna zaraz. Dwór Artusa, Toruń. (14224

Starsza
pielęgniarka potrzebna. Artura Grottgera 7/1. (7385

Dziewczyna
z wioski do prac domowych bez gotowania potrzebna. „Cafe Club“, Gdańska 22. (14150



14233

Pomocnik
kominiarski z własnym rowerem od zaraz potrzebny. Federowicz. przedsiębiorca kominiarski — Pruszcz Pom. (7345

Poszukuje (7383
zarządcy gorzelni z urzędowem zezwoleniem. Oferty filja „Gorzelnia“.

Dziewczyna (14202
po prac domowych potrzebna, ul. Wesoła 11 m. 3

Retuszer(ka)
pilny, drobny szybki retusz. Zgłoszenia tylko z warunkami. Posada stała. Foto-Welkówna, Grudziądz. (14177

Służąca
potrzebna od 1. 8. 36. Hotel Gastronomja, ul. Dworcowa 19. (7379

Parobek
do koni na wieś potrzebny. Gdańska 59/5. (7384

Ciechocinek Tel. 34.
Pensjonat Kościuszko J. Brzezińskich
Najlepszy punkt zdrojowiska, vis-à-vis łazienek Woda bieżąca w pokojach. Garaże Kuchnia wyborowa na żądanie dietetyczna. Ceny niskie. 9539

Ogrodnik
nieżonaty, zaraz potrzebny. Ogrodnictwo Darguscb, Wejherowo. (14172

Służąca
z dobremi, osobistemi świadectwami z ost. miejsca i dowód osobisty zaraz, czystość. Promenada 5, m. 3. (7376

Uczeń
potrzebny z odpowiednim wykształceniem. Zgłoszenia pisemne do Drogerji i Składu Farb R. Górski, Zbożowy Rynek 4. (14206

Dziewczyna
do wszystkiego, Jary 14, Wilczak. (14212

Fryzjer
katolik, lat 30 z własnem nowoczesnem urządzeniem i aparatami, pragnie zapoznać pannę lub wdowę fryzjerkę, mającą swój zakład. Oferty Dziennik Bydgoski **Gdynia,** „Fryzjer“. (14022

Pomocnik
młodszy do składu kolonjalnego i restauracji potrzebny od zaraz. Zgłoszenie z odpisami świadectw i ewtl. złożenie kaucji przyjmuje R. Dzięgielewski, Chełmża. (14221

Bufetowy
starszy kawaler do bufetu na własny rachunek z kapitałem 350 zł zaraz potrzebny. Zgłoszenia tylko osobiste Hotel Centralny, Tczew. (14152

Biuralistka
potrzebna zaraz. Oferty pod „Kaucja“ filja. (7415

Poszukuję
od 15. 8. 36. do dzieci lat 11, 10, 8 i 5 nauczycielki wychowawczyni. Zgłoszenia z odpisami świadectw i podaniem pensji nadesłać A. Lniska, Kartuzy, ul. Gdańska 8. (14220

Czeladnik
piekarski potrzebny. Wojtaś, Ugory 29. 14196

Służąca (14236
potrzebna. Kujawska 68.

Ekspedjentka
dzielna, rzeźnicka potrzebna. Kujawska 68. (14235

POSADY POSZUKUJĄ

Czeladnik
młynarski, kawaler, znający motory gazowe, turbiny, szuka posady. Adres: Czesław Antoniewicz, Tur, pow. Szubin. (14185

DZIERŻAWY

Dzierżawa
80 mórg buraczanej, kompl. inwent., peł. żniwa, 9 klm. Tczewa, szosą, światło elektrycz. wydzierżawię zaraz, 7 tys. ewtl. gospodarza taką kaucją, powód objęcie większego. Pogorzelska, Tczew, Sambora 6. (14218

Szukam
składu próżnego z mieszkaniem. Of. „J. K.“ Dz. Bydg. (14213

POKOJE WOLNE

Pokój
umeblowany. Kaszubska nr. 10. (7381

Pokój
spokojnej pani. Paderewskiego 14—3. (7386

Niekrępujący
słoneczny, balkon. Hermana Frankego 19, Mielnikowa. (7403

Pokój
Orla 20.

Pokój
próżny. Hetmańska 6, skład kolonjalny. (14190

Pokój
Chrobrego 3—1. (14207

Pokój
Dworcowa 3. (7419

Pokój
umeblowany. Pomorska nr. 51/6 (7418

Pokój
umeblowany, łazienką. Stycznia 22, I prawo. (7409

Pokój
frontowy. Weyssenhoffa 3—7. (7397

Umeblowany
M. Piotrowskiego 6, m. 10 (7396

Pokój
umeblowany, używaniem kuchni. Garbary 14/4. 7392

Pokój
Św. Jańska 22/3. (7399

Balkonowy
z utrzymaniem, wszelkie wygody. Zduny 13/2 (7391

Samotna
wynajmie pokój kulturalnemu panu. Pod „Pokój“. (14215

Jeden
albo dwa. Poznańska 29—5. (14214

Pokój
umebl. osobnem wejściem widok na Rynek. Stary Rynek 21/8, (14200

Pokój
mały dobrze umeblowany inteligentnemu panu. Gdańska 62, m. 11. (7410

Pokój
umeblowany, balkon, używaniem kuchni. Promenada 12—7. (7401



Cena w tej rubryce 1 wiersz 50 gr.

1 pokojowe:
kuch. 15 zł Śniadeckich 39/1

kuch. rok zgóry, Śląska 18.

2 i 1 pokojowe:
kuchnią. Śniadeckich 13/1.

3 pokojowe:
kuch. od zaraz. Długa 1/4.

Pięciopokojowe
nadające się na biura. Dworcowa 2 róg Pomorskiej, gospodarz. (7416

Mieszkanie
3 pokojowe kuchnią do wynajęcia. Bydgoszcz, Różana 6, Piotrowski. (7348

3 pokojowe
kuchnia, słoneczne. Bocianowo 16, właściciel. (7402

3 pokoje
łazienka, wygody, wolne. Gdańska 145. (7377

5 pokoi
od 1 wolne. Królowej Jadwigi 9. (14204

4 pokojowe
mieszkanie do wynajęcia. Zduny 8. (7414

MIESZKANIA SZUKA

3—4 pokoje
z komfortem od 1. 9. 36. potrzebne dla starszej pani właśc. nieruchomości Zgł. Płocka 16, Weber. 1 234)

4 pokojowego
mieszkania z ogrodem przy spokojnej ulicy od 1 października poszukuję. Oferty pod „W. 714“ do Biura Ogłoszeń, Dworcowa 54. (1420

LETNISKA

Inowrocław-Zdrój
Tanie kuracje ryczałtowe w nowoczesnym pensjonacie. Venezia, Solankowa 18, (tylko dla chrześcijan). (13916

Letnisko
lasy Bydgoskie, doborowe towarzystwo, telefon, miasto, wykwintne utrzymanie, — wolne pokoje na sierpień. Oferty filja „Wygody“. (7382

Kuty
dolina Czeremoszu, dziennie 3 zł. Adres telefon 3989. (14010

POŻYCZKI

3000 zł (14203
poszukuję na hipotekę, gwarancja zapewniona. Dzien. Bydg. pod „3000“

300 zł
pożyczki na 1 miesiąc poszukuję. Spieszne oferty do Dziennika pod „Dobry procent“. (14193

ZGUBY

Pies
polowczyk zaginął w niedzielę, oddać za wynagrodzeniem. Stary Rynek 14. (14198

MATRYMONJALNE

27 letni
szuka żony, majątek niepożądany. Of. Dziennik „Miłość“ (14231

SIŁA PRZYZWYCZAJENIA.



Tenor: „Śpij, księciu mój, śpij...“

Ceny ogłoszeń: 25 gr. za wiersz milimetrowy na stronie 7-łamowej szerokości 38 mm. Za reklamy na stronie przed ogłoszeniami 70 gr., w tekście na drugiej i trzeciej stronie 1,20 zł. na dalszych stronach 1,00 zł. za milim. 1 łam., szer. 67 mm. Drobne ogłoszenia słowo tytułowe 25 gr., każde dalsze 15 gr.; dla poszukujących pracy oraz na nekrologi 20% zniżki. Większe ogłoszenia, zamieszczone wśród drobnych, 50% drożej jak w zwykłem dziale ogłoszeniowym. Przy powtórzeniu ogłoszeń o tym samym tekście udziela się rabatu. Przy konkursach i dochodzeniach sądowych wszelkie rabaty upadają. — Ogłoszenia zagraniczne 25% dopłaty. — Ogłoszenia skomplikowane oraz z zastrzeżeniem miejsca o 20% drożej. Za terminowe umieszczenie i przepisane miejsce administracja nie odpowiada. — Miejsce płatności: Bydgoszcz. — Konta bankowe: Bank Związku Spółek Zarobkowych, Bank Ludowy. Konto czekowe: P. K. O. 203713 Poznań.

Wydawca, nakładem i czcionkami: Drukarnia Bydgoska Sp. Akc. w Bydgoszczy. — Za redakcję odpowiedzialny: Wincenty Sławiński w Bydgoszczy.